

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „
Prenumeratory Słowa Polskiego
płacą za *Wiek XX.* 1 kor.
KaŹda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miej-
sco 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

W sprawie budżetu krajowego na r. 1900.

Przed paru dniami nadeszła z Wiednia zupeł-
nie pozytywna wiadomość, że rząd ma przedłożyć
Sejmowi w obecnej ich sesji znany projekt, którego
twórcą i inicjatorem jest dr. Tadeusz Rutowski —
projekt krajowej 10-centowej opłaty od każdego
hektolitra spirytusu. Ta opłata ma być pobierana
na rzecz funduszu krajowego przez władze rządowe
i ma przynieść Galicji między 2½ a 3 miliony zł.
nowego dochodu.

Wiadomość ta — bardzo pożądana ze względu
na budżet krajowy i jego potrzeby, zwłaszcza w kie-
runku szkół ludowych i przemysłu — powinna
skłonić Sejm, a w pierwszym rzędzie jego komisję
budżetową do zastanowienia się nad tem, czy nie
należałoby zupełnie zmienić wniosków budżetowych
Wydziału krajowego.

Sejm w roku ubiegłym uchwalił polecenie Wy-
działowi krajowemu, ażeby w preliminarzu na r. 1900
przeprowadził wszelkie możliwe oszczędności, celem
zapobieżenia znacznijemu podwyższeniu do-
datków do podatków bezpośrednich.

Wydział krajowy do tego polecenia bardzo
ściśle się zastosował. Dochody własne funduszu kra-
jowego na rok 1900 wypadły — jak to było prze-
widziane — znacznie niższe, niż w r. 1899 — a to
z powodu, iż zwyczaj rachunków z roku poprzedniego
jest o 682.211 zł. niższa. Ze zaś konieczny
wzrost wydatków, zwłaszcza na szkoły ludowe i na
emerytury nauczycielskie, wynosi 488.086 zł. —
przeto budżet jest gorszy o 1.170.297 zł.

Dla pokrycia całej tej różnicy, musiałby być
pobierany dodatek do podatków bezpośrednich o 10
centów wyższy, niż w r. 1899. To wydawało się
Wydziałowi takim właśnie „znaczniejszem“ pod-
wyższeniem, którego uchwała Sejmu unikać kazala.
Rozpoczął zatem Wydział obcinanie budżetu takie,
aby dojść do stopy dodatków takiej samej, jaką po-
bierano przed obniżeniem, dokonaniem wskutek prze-
prowadzenia konwersji długu indemnizacyjnego.
Udało się to Wydziałowi krajowemu w ten sposób,
że przeprowadził obcięcie wydatków w sumie 202.587
zł., a do dochodów wstawił kwotę, pochodzącą z re-
szty ceny kupna ze sprzedaży składu publicznego
we Lwowie i realności „Szumanówka“ — uzyskał
w ten sposób 355.170 zł. — a resztę niedoboru po-
krywa podwyższeniem dodatków do podatków o 5 ct.
przy podatku domowym i gruntowym, a 6 ct. przy
zarobkowym.

Ale przypatrzmy się tym obcięciom, które Wy-
dział przedsięwziął. Oto z rubryki VII. „oświata“
opuszcza 40.000 zł. na budowę domów dla internat-
tów przy seminariach nauczycielskich — czego Rada
szkolna tak naturalnie się domaga, a co Sejm także
zasadniczo uchwalił. W rubryce X. „komunikacja“
opuszczono drugą ratę na budowę kolei Przeworsk-
Bachórz, ponieważ budowa tej linii dotąd się nie roz-
poczęła i rata pierwsza z r. 1899 nie zużytkowana.

W rubryce XIII. „melioracje“ obcięto 20.087 zł.,
przez redukcję różnych regulacyjnych zasilków, mię-
dzy innemi także obniżenie na razie do połowy za-
silku na regulację Łomnicy i Soli. Dalej: w rubryce
XV. „rolnictwo“, opuszczono drugą ratę na zasi-
lanie funduszu pożyczkowego rolniczego, w kwocie
30.000 zł., a w rubryce XVI. ostatnią ratę dla po-
życzkowego funduszu przemysłowego.

Z tych wszystkich obciętych pozycji, jest tylko
jedna, której nie ma co żałować — t. j. rata 75.000
zł. na kolej Przeworsk-Bachórz — skoro bowiem
budowa nie rozpoczęta, to rata zeszłoroczna może
być przeniesiona na rachunek roku bieżącego. Ale
wszystkie inne obciążenia są takie, że tylko ostateczna
konieczność — jak to sam Wydział krajowy stwierdza
— skłonić do nich mogła. A są te obciążenia tem
przykrejsze, że równocześnie z nimi podwyższa się
dodatek do podatków o 5 i 6 centów. Więcej pla-
cić — a w dodatku jeszcze widzieć obciążenie w bud-
ecie pozycji wydatków produkcyjnych — to dla opo-
datkowanego za dużo naraz. Z chwilą też, kiedy
nie ma owej nieuniknionej konieczności — sądzimy,
iż należy uniknąć i jednego i drugiego, i obciążenia
wydatków i podwyższenia podatków.

Skoro zaś zapowiedziana jest krajowa opłata
spirytusowa jako projekt rządowy, więc bez jakiej-
kolwiek wątpliwości co do uzyskania sankcyi — to
sądzimy, iż owa konieczność ustaje. Nie jesteśmy
zwolennikami pożyczek na pokrycie niedoboru. Ale
jeżeli nie ma najmniejszej obawy, żeby ta niedobo-
rowa pożyczka miała się powtórzyć — skoro będzie
ów 2½ do 3 milionów wynoszący dodatek spirytu-
sowy — to jednorazowe pokrycie niedoboru pożyczką
nie przedstawia nic zdrożnego. Było to przez szereg
lat praktykowane — przed konwersją długu
indemnizacyjnego. Po konwersji Sejm się od tego
odzwyczail — i dobrze się stało. Ale teraz nie idzie
o ponowne przyzwyczajanie się do tego systemu,
tylko o jednorazowe zastosowanie go.

Sądzimy więc, że najlepiej będzie: produkcyj-
nych wydatków nie obcinać — dodatków
do podatków nie podnosić — a niedobór
pokryć pożyczką w kwocie jednego mi-
lionu zł.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 21 marca.

Mogę was zapewnić z najautentyczniejszego
źródła, bo na podstawie dokumentów, iż sprawa wy-
kładów języka polskiego nie została jeszcze ure-
gulowana.

Ks. Imeretyński, będąc obecnie w Petersburgu,
domagał się rzeczywiście jej uregulowania. Okazało
się jednak, że uczony komitet oświaty w Petersbur-
gu, nie nie zrobił i wogóle nie miał pojęcia, jak roz-
strzygnąć kwestję programu i podręczników.

Ponieważ nadto śmierć kuratora Ligina, byłaby

powodem do żądania nowej opinii nowego kuratora,
ks. Imeretyński w obawie, że rzecz ta, powróciwszy
do uczonego (!) komitetu, leżeć tam będzie znowu
miesiące całe, wymógł na ministrze oświaty, że cała
ta rzecz *in crudo* będzie odesłana do Warszawy,
gdzie specjalna komisja z ramienia generała guber-
natora i kuratora okręgu naukowego, ostatecznie
ją zadecyduje, kiedy jednak to nastąpi, dotąd nie
wiadomo.

Morawska Ostrawa, 21 marca.

(*Strejk. — Ruch narodowy. — Wynalazek Polaka*).

Blisko półtrzecia miesiąca trwa ekonomiczna
walka, a skutki nie dają na siebie długo czekać.
Okolo 200 drobnych przemysłowców na morawskiej
stronie złożyło karty przemysłowe, a w Śląsku je-
szcze gorzej się dzieje. Niemal że ¼ z nich bliski
ni są bankructwa, ponieważ robotnicy ponabierali
na kredyt obuwie, odzież i artykuły spożywcze —
nędza zagląda do sklepów i mieszkań rzemieślniczych;
wielu domaga się oczywiście bezskutecznie opustu
podatkowego, dzieci wielkie mnóstwo chodzi po że-
brach, zakłady zastawnicze formalnie zawalone, wło-
częgostwo doszło do nieznanych dawniej rozmiarów;
bezpieczeństwo osobiste coraz słabsze. Setki, ba, ty-
siące żadnych pracy tuła się bezskutecznie po całej
okolicy; na zebraniach ludowych coraz większy na-
tłok; rozdrażnienie wzrasta. Niepowodzenie w par-
lamentecie wywołało tem większy upór i wiarę w wiel-
kie zwycięstwo i to jest właśnie objaw poważny.

Z drugiej znów strony *Presy* i *Blatny* podają
fałszywe raporty o liczbie strejkujących i stanie
strejku. A rząd? — Puszcza w ruch to samo apa-
raty, bo urzędy podatkowe, sądy, policję i ambong
i tylko setny pułk oczekuje dalszych rozkazów. Do
czego to wszystko wiedzie? Strejk wywołała partya
narodowych robotników „Narodnie dielnictwo“ zwana
inaczej anarchią, udało się jednak socjalistom ująć
stawkę i poprowadzić ją z godnością i w pokoju.
Niestety, zapomogi ustali, towarzysze socjalistyczni
są bezradni, a głód popycha ludność pod batutę
anarchistów. Anarchistom rozwiązano politycznie sto-
warzyszenie „Wolność“, co tyle poskutkowało, że
zamiast 180 anarchistów, będzie ich dziś około ty-
siąca, a w bliskim czasie znacznie więcej. Oficerami
u obu partyj są przeważnie Czesi, szeregowcem lud
polski. Inaczej sprawa wygląda w Orłowej na Śląsku,
ponieważ prowadzą swoi swoich, t. j. polscy tawa-
rzysty i tam zebrania odbywają się poważnie i z
większym zrozumieniem własnej sprawy. W tej
chwili rzuciło „Narodnie dielnictwo“ nowe hasło.
„Wypowiadać się z pracy!“ Na czterech kopalniach
zmówili się już taczkarze i wozacze w liczbie 500
i zażądali wczoraj wydania książek roboczych. Tem
samem występują z kasy brackiej i za otrzymaną
na rękę udział, mogą wyjechać w dalszy świat. Za-
nimi mają pójść kopacze, a starsi zażądają pensyi.
Owoż w odpowiedzi na to, uchwaliłi przewodcy so-
cjalno-demokratyczni „generalny pardon“, a więc

83 PO NAD SIŁY.

POWIEŚĆ

napisał

SEWER.

Tymczasem córka, wzruszona, szła szybko na
górze, oddychając gwałtownie. Tulila się nerwowo
do towarzysza. Obejrzała się...

— Nareszcie jesteśmy sami, dziś po raz osta-
tni. Mam tyle do powiedzenia, a brak mi słów, że
wzruszenia myśli nie mogę skojarzyć... Zwycięzco
mój!

Staęła na wystający kamień, obróciła się i po-
ciągnęła Tadeusza ku sobie. Zrównali się wzrostem,
oparła ręce na jego ramionach.

— „Ktoś ty?“ pytales się mnie w swym liście.
Kto ja? — szeptała. — Jestem tylko biedną
dziewczyną, która ci oddaje całe swe istnienie.
Bierz je, jak własność i prowadź. Kto ja?... Nie
wiem, lecz chcę być promieniem twej żrenicy, gorą-
cym oddechem twej miłości i samą miłością, słą
twych pragnień i energią twych czynów... Wszyst-
kiem być pragnę, o czem marzysz...

Patrzeli na siebie długo, w ekstazie objął ją
ręką w pól, pochyliła głowę na jego ramieniu, roz-
plakała się cicho i rzewnie. Łzy wzruszają, tulil ją,
i mimowiednie usta ich złączył Bóg.

— Na wieczność, na całą wieczność, szeptała
i poza wiecznością tyś mój! — Z tobą chcę przejść
przez życie, przy tobie. W walkach potrzebujesz
mojej, będziesz ją brał ze mnie!...

— Cokolwiek nam los zgotuje — odparł wzru-
szony — wykujemy pochod naszego życia na drogach
tego kraju...

— Chocębyśmy mieli krew i łzami naszymi wy-
cisnąć niestarte piętno na nich — rozkazuj, jam
twoja!... Tylko się spieszyć zabrać mnie do siebie,
szkoła życia, szkoda młodych lat.

— Jak pragnę, jak pragnę! Bez ciebie tęsknota
szarpie mi nerwy, myśl się błaka, bez oparcia, bez
wyrazu...

— Rozkazuj, jam twoja — powtórzyła z siłą.
— Nie mogę się stąd ruszyć, a tu domu nie
ma, trzeba go postawić. Z ojcem twym nie spisana
umowa...

— Po umowie i wybudowaniu domu pragnę tu
zostać, być u ciebie, z tobą nie w uroczystych chwi-
lach uniesień, lecz w długim biegu życia. Nie od
święta, lecz zawsze, być twoich pragnień wyrazem,
a pracować dla ludzi.

I znowu głowę oparła na jego ramieniu, i zno-
wu ciche łzy wzruszenia przyszły, i znowu usta się
ich spotkały i piły słodczyj upojenia.

Pierwsza oprzytomniała.

— A teraz na szczyt, na szczyt, spieszymy się!...
Kiedyż przestanę się bać — kryć — i na te bla-
hostki czas tracić...

Staęli na samym cyplu góry. W utworzonej

szparce z gałęzi zobaczyli ojca z Feliksem. Zawo-
łali, odpowiedzieli im głośno, wzywając do powrotu.
Miejsce, gdzie miał stanąć krzyż, oznaczyli kamie-
niami i, ujawszy się pod ręce, popychani spadkiem
i miłością, zbiegali szybko z góry.

— Miejsce przewyborne — mówiła zdyszana,
wspaniały dębowy krzyż, szerokie przecięcie na
pierwszy szyb kopalni! Przyjeżdżam na poświęcenie.

— Dobrze, moje dziecko, tylko trzeba naprzód
jakieś schronisko zbudować, bo nie zawsze w górach
pogoda sprzyja. Wtedy będziemy często przyjeżdżać.
Zobaczysz, jakie to drożdże ta nafta i jak na tych
drożdżach wszystko rosnąć będzie.

— Schronisko, ojezulku, proszę o schronienie
miłe i wygodne — dziewczę złożyło ręce.

— Dobrze, lecz pierwaj musimy z panem Ta-
deuszem zawrzeć układ. Dałszy sobie słowo zrobić
to w pierwszym dniu ukazania się ropy... Wracajmy,
tylko proszę pani od nas nie uciekać... Być może,
panie Feliksie, że jesteśmy tak banalni, że trudno
z nami wytrzymać, lecz od czegoż poświęcenie? Ma-
ryniu, poświęcać się lubisz?...

— Po projekcie schroniska jesteś, ojezulku,
najoryginalniejszym z ludzi i najwięcej pomyslowym.

Pana Edwarda znowu coś ukłuło pod sereem.

Wybadam Urszulę, pomyślał, a udając weso-
łego, robił przypuszczenia, wiele beczek ropy może
dać zrobienie pierwszy szyb; pomagał mu w oblicze-
niach Feliks. Młodzi miłczeli.

Od połowy drogi Tadeusz pomknął naprzód.

(C. d. n.).

przyjąć warunki, jakie dają właściciele i rząd i pójść do pracy i wzmacniać organizację.

Przed paru dniami był wiec ludowy przy udziale około 14.000 uczestników. Przed otwarciem powstała zwada. Z trybuny zepchnęli „narodni cielnicy“ dra Karpelesa, sekretarza gwareckiej komisji socyalist. w Wiedniu, który tu strejkami kierował. Zepchnęli dwa razy, wreszcie bili, co sił, lecz przyjaciele uprowadzili go do Domu robotniczego. skąd fiakrem uszedł. Ten sam los spotkał i dwóch z komitetu strejkowego. Z tych Merta został tak pobity, że nastąpiło u niego wstrząśnienie mózgu. Dr. Karpeles zamknął kancelaryę strejkowego komitetu, ponieważ fundusze się wyczerpały i ponieważ on obstaje przy uchwale generalnego pardonu. Delegaci robotnicy i cały strejkowy komitet obezwolony o oszustwo i zaprzędnosć, anarachiści porwali za sobą masy i grają na nerwach.

Kraży wieść, jakoby Merta zmarł w szpitalu. Przewodniczy skonsternowani. Nie dopuszczali polskich referentów, nie organizowali na polskim statucie tu-tejsi czeszy prowodyrzy i teraz mści się to na nich samych. Lud, raz zezeczizowany, przywykły do grania na nerwach, siucha tych, co lepiej grać umieją. W czeskich kołach narodowych wiedzieli o strejku jeszcze w grudniu z. r. Chcieli się pozbyć 2—3000 Polaków i za pomocą czeskiej anarchii próbowali naszych wwieść do pułapki. Potrzeba paru gwałtów, a stan wyjątkowy i właściciele kopalń dokażą reszty. Oni czeszy urzędnicy są tu wszędzie i wszystkim.

Posel Nawrocki bawił tu wczoraj, chcąc stwierdzić, jak właściwie rzeczy stoją. Robotnicy dowiedzieli się i zaprosili go do zwołanej delegacji, gdzie mu przedłożyli swoje żale. Prosimi również, by zwołał kilku postów z kuryi IV i V, tylko nie żydów i nie księży, aby oni się dowiedzieli, o co walka idzie, a gdzie zmierza. Lud trzyma się spokojnie i im dłużej głoduje, tem silniej przy swem obstaje. Anarachiści tryumfują i zdaje się, wnet będą panami sytuacji. Lud zdecydowany „ginać na wierzchu, zamiast na dole“ — nędza okropna i okropna nienawiść do żydów, księży i „panów“. Krażą pogłoski o bliskim zaprowadzeniu stanu wyjątkowego, co zaostrzyłoby tylko sytuację.

Towarzystwo szkoły ludowej otworzyło filiałkę w Przywozie przy Ostrawie. Zapisano się na naukę 186 analfabetów, na lekcye przychodzi przeciętnie setka. Nauka odbywa się tamże trzy razy w tygodniu, a w Ostrawie 6 razy na tydzień i tu ruch naukowy jest o połowę słabszy, głównie dla braku miejsca, ponieważ niekiedy po kilku wraca się do domu, a lokal nie pomieści więcej, niż 36 osób. W tym tygodniu otworzyło Koło filiałkę w Witkowicach, bo tamże zgłosiło się 141 analfabetów. Bezpłatna wypożyczalnia również dobrze prosperuje.

Ze sprawozdania za miesiąc luty widać, że 181 czytelników wypożyczyło 365 książek. I tutaj ruch by się potroił, lecz na 439 książek, z tych 1/3 poczytnych, trudno o silniejszą frekwencję. Ruch muzyczny Koła tak się znowu przedstawia: Komitet muzyczny Koła zakupił 24 instrumentów dętych i rżniętych, wartości 456 zł. i splanca ratami miesięcznymi po 30 zł. Dotąd wypłacił 90 zł. Nauka odbywa się 2 razy w tygodniu i dalszych zgłaszających się komitet nie przyjmuje również dla braku miejsca. Odczyty i pogadanki naukowe odbywają się każdej niedzieli, teraz odbywać się będą co drugą niedzielę, ponieważ teatralny komitet również miejsca potrzebuje. W ogóle cały ruch w Kole jest, jak na Ostrawę, zaledwie częściowy i wszystko czeka na otwarcie Domu polskiego.

Architekt Stan Bandrowski współzałożyciel i prowadzący budowę Domu polskiego wynalazł pokost, zabezpieczający napuszczone nim przedmioty od wpływów powietrza. Pokost daje się dowolnie koloryzować, nadaje przedmiotowi piękny żywy połysk we wszelkich odcieniach i chroni od rdzewienia, śnieżenia, próchnienia, gnicia i wilgoci, i co najosobliwsze, przy napuszczaniu wytrzymuje zarówno wysoki mróz, jak i gorąco. Pokost zaleca się nadto taniocią.

Wynalazca wniósł podanie o patent, a wobec licznych zamówień zamierza założyć fabrykę w Ostrawie, atoli gotów byłby pertraktować z polskimi przedsiębiorcami, z warunkiem założenia w powyższym celu fabryki tylko w Galicyi. Wynaleziony pokost otrzymał nazwę „Purgonit“.

Symbolista z przed 50 laty.

Pod takim tytułem wygłosił w Warszawie znana autorka, p. Walerya Morzkowska, odczyt o zapomnianym poecie Cypryanie Norwidzie. W słowach pełnych, jakby delikatnej rezygnacji, prelegentka dotknęła tej duszy dziwnej i zdzieczalej i zdawało się chwilkami, że oto jakaś drżąca trochę ręka z pietyzmem ściera kurz ze starego dagerotypu i odsłania rys po rysie przymgloną twarz. W kółku pocztów warszawskich, którzy w czwartym i piątym dziesiątku lat tworzyli naszą „cyganeryę literacką“, Cypryan Norwid przeminął może najmniej oceniony przez ogół.

Jedni, jak Dziekoński, dali się poznać zasobem

wiedzy; inni, jak twórca „Lesława“ Roman Żmorski, posiadli niejako specjalny przywilej oburzania „filistrów“ rozwłóceniem swej wyobraźni; jeszcze inni, jak Antoni Czajkowski, mieli nawet swoje chwile wielkiego uznania. Sierpiński zdobył sobie uznanie dorywczą i amatorską, lecz wytrwałą pracą nad akademią zamojską; Lemartowicz wreszcie wszystkich podobno prześcignął u potomości i stworzył sam w swej osobie ową „szkołę mazowiecką“, o której próżno marzył Żmorski.

Jeden tylko Norwid przesunął się jak cień smętny przed oczyma współczesnych.

Prelegentka, która może cokolwiek za surowo osądziła wogóle życie umysłowe naszej epoki, bo jednak był to czas dużej kultury literackiej i śmiałych wysiłków na różnych polach, wskazała dwie ważne przyczyny tego pomijania Norwida. Był to duch bardzo nieharmonijny, pełny rozterki i tęsknoty wewnętrznej, duch, lękający i spragniony zgłębienia najgłębszych tajemnic myśli i uczucia. A to samo przez się już nie sprzyja popularności. Powtóre zaś Norwid, mistyk w poezyi, nie miał łatwości wypowiedzenia się artystycznego: zawily w kompozycyi, samowolny w symbolach, trudny w stylu.

Dodać trzeba, że bardzo mały brał udział w niezmiernie bujnym naówczas czasopiśmiennictwie naszym. W niezliczonych noworocznikach tej epoki niemasz jego poezyi. Nie dał nawet nie do owej „Jaskółki“, wydanej przez Żmorskiego i Dziekońskiego w r. 1842, która była rodzajem manifestu artystycznego całej tej grupy, jak „Meliteo“ Odyńca były orędziem romantyzmu. Prace Norwida drukowane są przeważnie za granicą, głównie w słynnej drukarni Martinet'a w Paryżu. Tu wyszły: „Garstka piasku“ legenda (1859), „O Juliuszu Słowackim“ 6 odczytów (1861), „Wigilia“ legenda dla przyjaciół (1848), „O sztuce — dla Polaków“ (1858) itd. itd. „Poezje“ zaś w wydaniu zbiorowym utworzyły tom XXI lipskiej „Biblioteki pisarzy polskich“.

Trudno było w tych warunkach zabłysnąć Norwidowi na dalekim firmamencie obok wielkich słonec poezyi, w które kraj cały miał oczy wlepione.

I oto dziś dopiero, gdy zbliża się wogóle czas lepszego zrozumienia i sumienniejszego poznania tych bujnych wschodów poezyi naszej, możemy bliżej przyjrzeć się tej twarzy, pełnej wyrazu. Od pierwszych chwil życia zapalna, porywająca się do wysokiego lotu dusza Norwida, czuje jakby złamanie skrzydła: brak mu panowania nad formą. Prawie zazdrości tego innym i marzy o „czarnośleskiej lutni“ do wygrania memej pieśni swojej. Ale im rozkoszniej marzy, tem boleśniej odczuwa niemoc. Jest to zresztą tylko niemoc formy, bo w sferze myśli, odczuć, intuicji, przeżyć jest to snąć duch potężny, skoro Słowacki i Krasiński czują w nim to, czego inni nie czują — i kiedy obecuje z nimi stale i w najgłębszej zażyłości serca.

Mistycyzm — jest żywiołem Norwida. Może to poniekąd wiąże się ze słabością jego formy, ale poeta w końcu wszelki kształt zmysłowy uważa za rzecz w sobie znikomą, a ważną jedynie jako symbol rzeczy głębszych, niezgłębionych.

Wierzy w metempsychozę, obiecuje sobie zbratanie się i obcowanie bliższe z ludźmi innych czasów, gdy znów „powróci“ wśród żyjących. I im większa tęsknota go porywa, im bliżej staje owego plomienistego panteizmu, który go spokrewnia z „królem duchem“, tem głębiej czuje, że świat jest tylko jego — symbolem. W spotkaniach z bliskimi, z Szopenem, Delacrochem, Słowackim, znajduje Norwid zawsze jakieś „słowo“ tajemnicze, mistyczne, którem oni żegnają go, sami o tem nie wiedząc. Tak Szopen na czas niedługi przed śmiercią zwierzył się Norwidowi, że się ma „przenieść“. I choć mówił o przenosinach z mieszkania do mieszkania, Norwid nadaje tym słowom znaczenie symbolu: to przepowiednia rychłej śmierci Szopena.

Stefan Witwicki, umierając, widział w gorącoce dokola siebie jakieś dziwaczne kwiaty, które wciąż otoczeniu pokazywał, pytając niespokojnie o ich nazwę. Norwid natychmiast z tej wizji konającego tworzy symbol, może najpiękniejszy ze wszystkich, jakie stworzył. „Czarne kwiaty“, kwiaty tajemnicze kwitną dokola nas, w słowach naszych, niedostrzeżone przez nas. Czasami odsłaniany je innym w jednym słowie, stwierdzamy obecność tajemnicy, nieświadom jej, jak niepiśmienny, krzyżem, niewprawnie nakreślonym, stwierdza obecność swoją przy ważnej jakiejś sprawie...

Na tym pięknym symbolu o „czarnych kwiatach“ skończyła prelegentka swe bardzo zajmujące, bardzo głęboko odczuwane przemówienie. Czas, naprawdę wielki czas zając się sumiennie tym długim, a niepowszednim szeregiem talentów, do którego należał i Norwid. W blasku wielkich słonec gasły nie raz przed oczyma naszymi ich dusze: mało pamiętamy o Norwidach, Czajkowskich, Żmorskich i tylu, tylu innych. A jednak mało gdzie t. zw. *poetae minores* mają tyle czystości duszy, plomienności, tęsknoty, talentu — zgola skarbow poezyi, które nie powinny leżeć odłogiem w społeczeństwie.

Wszystkie te dusze, jak „oblakane na morzu łabędzie“, żeglujące w tęsknocie, choć ze złamanem

nieraz skrzydłem, poznać powinniśmy — o ile zdolamy.

Piękny odczyt pani Marrené-Morzkowskiej może już jest zapowiedzią pracy w tej dziedzinie?

Z medycyny wojennej.

Na wojnę współczesną składają się tak niezwyczajne czynniki, wynalazki techniczne tak dalece zmieniły dotychczasowy typ wojenny, że nie tylko strategicy i politycy, lecz także lekarze znajdują ciągle pole do nowych badań i wyszukiwania nowych środków. Wojna południowo-afrykańska przynosi dość liczne niespodzianki, z których wiele jest dotychczas zupełnie niezrozumiałych. Temi właśnie sprawami zajmuje się jeden z lekarzy niemieckich ambulansu ochotniczego w liście, nadesłanym do *Koelnische Ztg.*

Najdziwniejszym wypadkiem wydaje się owemu lekarzowi fakt, że w bitwie upada czasem żołnierz i umiera wkrótce potem, na ciele jego zaś niepodobna znaleźć ani śladu jakiegokolwiek rany. Wypadki takie obserwowano już w ostatniej wojnie grecko-tureckiej, a opisano z nich trzy. Ludzie ci skarżyli się przed śmiercią na gwałtowny ból w dolnej części brzucha i kolo żołądka, przyczem pokazywały się objawy, towarzyszące silnemu wstrząśnieniu. Na ciele niepodobna było znaleźć choćby najlżejszego obrażenia. Zupełnie analogiczne wypadki wydarzają się w obecnej wojnie. Dwaj oranieżnicy, ojciec i syn, zginęli od eksplozji wielkiego granatu stalowego; mimo dokładnych oględzin pośmiertnych, nie znaleziono ani śladu obrażenia zewnętrznego. Naturalnie lekarze łamią sobie głowę nad tem, w jaki sposób rzecz ta jest możliwa. Od razu przypuszczano, że jest to skutek silnego pędu powietrza na brzuch, wywołanego przez eksplozję. Żołnierze ci mówili bowiem przed śmiercią, że czuli w krytycznej chwili jakby silne uderzenie w brzuch. Wskutek tego być może nastąpiło jakieś wewnętrzne przerwanie jednego z wewnętrznych organów. W każdym razie sprawa ta nie jest jeszcze wyjaśniona.

W przeciwnieństwie do tych niewytłomaczonych wypadków śmierci stoją niezbyt rzadkie, prawie cudowne fakty wyleczenia ran bardzo ciężkich, n. p. w głowę. Jednego żołnierza angielskiego trafił pocisk karabinowy w lewą skroń, wyszedł koło prawej szczęki, ugodził ciało w drugim miejscu, w obojczyk, obrócił się całkowicie w miejscu i utkwiał w mięśniu. Przypadkowo ani jedna kość nie była strzaskana. Raniiony doznał częściowego naruszenia nerwu twarzowego, utraty smaku i t. p., a potem objawiło się jeszcze porażenie twarzy. W innym wypadku uderzył pocisk w staw między szczęką górną a kością jarzmową z prawej strony, przeszedł po pod oczodołem i wyszedł z czaski przez dolną powiekę lewego oka. Ranę wyleczono całkowicie, a u rekonwalescenta zauważono tylko ślepotę nabytą w wysokim stopniu. Gdzieindziej pocisk trafił w lewą szczękę dolną i wyszedł dopiero u dolnego brzegu łopatki. Wskutek tego nastąpiło całkowite porażenie lewej strony ciała i prawego ramienia, znaczne zaburzenia w przetykaniu, bole w okolicy siódmego kręgu szyjnego. Wszystkie objawy porażenia ustąpiły wkrótce i nie ma już wątpliwości, że człowiek ten będzie uleczony. Innemu wybił pocisk po przeszyciu podniebienia od wewnątrz pierwszy ząb trzonowy i sąsiedni siekacz — potem wyszedł przez wargę górną. Objawy choroby polegały na głuchocie i porażeniu twarzy, które jednak bardzo rychło ustąpiły; rany wygoiły się znakomicie.

W wielu wypadkach pocisk przeszedł całe ciało nawskróś, a rannu wyleczyli się mimo bardzo znacznego upływu krwi. Ogromnie zadziwiający jest jeden wypadek, w którym wszystkie jelita zostały przeszyte kulą, a mimo to wyleczenie było bardzo łatwe, bez żadnych komplikacji. Wiele razy zauważono przebiecie kości, np. gołenicy, bez strząsania całej kości. Jednemu żołnierzowi przewiercił pocisk prawy staw kolanowy pod rzepką, a mimo to rana wygoiła się zupełnie zadowalająco.

To jeszcze zasługuje na wzmiankę, że angielscy lekarze uważają okrety sanitarne, urządzone tak olbrzymim kosztem, za zupełnie niepotrzebne, gdyż do kraju odsyłać można tylko takich chorych, którzy przeszli już najgorsze chwile i potrzebują tylko starannego pielęgnowania, nie leczenia. Okrety takie byłyby, zdaniem ich, tylko wtedy niezbędne, gdyby wojna toczyła się w kraju, dotkniętym malaryą lub innymi chorobami tropikalnymi.

Z poglądami lekarza niemieckiego zgodnie są co do niektórych punktów zapatrywania lekarzy angielskich. Organizatorem służby sanitarnej angielskiej jest pułkownik Supple. O jego działalności ogłosił niedawno relację korespondent *Westminster Gazette*. Pułkownik Supple postarał się zawczasu o dostateczną liczbę tragarzy do przynoszenia rannych z pola bitwy. Najlepsze w tem usługi oddają indusi. Ranni transportowani są pociągami ambulansowymi do Wynberg (w bliskości Kapstadt), gdzie urządzono szpital wojskowy. Szpital pełny znajduje się w Dentar. Szpital w Wynberg, obliczony z po-

Kapelusze, cylindry, rękawiczki, krawaty, laski, parasole

poleca magazyn

E. MACHAYSKIEGO

Łwów, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja

czątkiem na 600 rannych, powiększono stopniowo tak, że obecnie może on pomieścić 1200 rannych.

Pociągi ambulansowe urządzone są bardzo wytwornie, wagon każdy ma 12 łóżek żołnierskich. Rekonwalescenci odjeżdżają do ojczyzny, długa zaś podróż morska wpływa tak uzdrawiająco, że wielu jest znowu do służby wojskowej zdatnych. Rany, zadane kulami z karabinów Mausera, których używają boerowie, leczą się bardzo pomyślnie. Stosunek śmiertelnych postrzałów do zranień jest 1:36, a więc mniejszy, niż dawniej.

O wpływy obce.

Po Brunetierze dział krytyki literackiej w *Revue des Deux Mondes* objął Dounie, który rozpoczął działalność swą od zadzwonienia na trwogę i od wypowiedzenia Francuzom po raz pierwszy może tego, co wszystkim wiadomo oddawna: że literatura francuska straciła już wpływ dawny, że skończył się jej przywilej wyłączności w dziedzinie umysłowości europejskiej, że Francję samą zalewają dzieła Tolstojów, Amiel'ów, Eliotów, Rudyard Kiplingów, d'Annunziów, Maeterlincków, Hauptmannów, Ibsenów itp. A zadzwoniwszy na trwogę, krytyk francuski zapytał, czy nie należałoby pomiędzy Francją a Europą wnieść choćby na czas pewien muru chińskiego, aby uniknąć w ten sposób wpływów obcych, które ujemnie muszą działać na miejscową produkcję literacką.

Na to przeciwnicy „protekeyonizmu“ w literaturze odpowiadają argumentami następującymi:

Przypuśćmy, iż Francję zalana jest działami literatury zagranicznej; przypuśćmy, iż, aby dziś książka we Francji miała popyt, musi przyjść z Londynu, Brukseli, Moskwy, Berlina, Neapolu lub Chrystyanii. Otóż czy należało przeciwdziałać takiemu stanowi rzeczy? należało zamknąć się w bibliotece dzieł swojskich, choćby przypruszonych pyłem starości i zbudować mur chiński pomiędzy Francją a Europą inteligentną?

Chyba nie, gdyż obecny stan rzeczy jest wynikiem usiłowań wielu pokoleń, które usiłowały wyrobić to, co z niej jaką słuszością można by nazwać „geniuszem ogólnoeuropejskim“, jeżeli chcemy unikać wyrażenia „kosmopolityzm literacki“. Dziś już doszło do tego, że umysł inteligentny, pragnący być *au courant* prądów literackich epoki, nie może się zasklepić wyłącznie w znajomości literatury swego kraju, choćby ta literatura świeciła blaskiem pierwszorzędnej siły. Ktoby dziś chciał się ograniczyć znajomością Bourgeta i Lotiego, a zaniechał zapoznania się z Sienkiewiczem, Tolstojem, Amielem, Jerzym Eliotem, Rudyardem Kiplingiem, d'Annunziem, Ibsenem czy Sudermannem, ten literaturę swego kraju żadnej nie oddałby usługi, sam zaś pozbawiłby się cennych wrażeń artystycznych, niekiedy nietylko silnych, ale poprostu wspaniałych, głębokich, a zawsze zajmujących i godnych uwagi; ten pozostałby daleko w tyle poza umysłowością Niemców, Anglików, Szwajcarów, Belgów i Norwiegów, którzy bardzo pilnie i z wielką dla siebie korzyścią czytają dzieła autorów francuskich.

Dodajmy do tego jeszcze jedną korzyść: doskonałenie się zmysłu krytycznego. Bo zupełnie inaczej sądzimy dzieło autora obcego, a zupełnie inaczej swojskiego. Kto czyta autorów obcych, ten staje się ich surowym krytykiem, bez względu na sławę, otaczającą imię autora. Jeżeli nie znajdziemy w autorze obcym tego, czegośmy się spodziewali; jeżeli natomiast spostrzeżemy błędy nieoczekiwane, strącamy bez litości ową sławę zagraniczną z piedestału, na którym postawiła ją zagranica. Nadto w literaturze zagranicznej zdarzają się także okresy onidienia, okresy słabszej produkcji, a i wtedy czytanie autorów zagranicznych korzyść przynosi: najpewniejszym sposobem wzbudzenia w sobie upodobania do pisarzy swojskich jest w takich razach... pilne czytanie autorów swojskich.

A więc żadnych murów chińskich! Żadnych „protekeyonizmów“ w literaturze! Niech światło i piękno przenika, skąd chce, aby przenikało, czy z północy, czy ze wschodu, czy z południa! Kosmopolityzm literacki jest wynikiem kosmopolityzmu narodowościowego i zacierania się coraz bardziej cech, odróżniających zwyczaj i obyczaj jednego narodu od zwyczajów i obyczajów drugiego.

Tak mówią zwolennicy swobody wpływów literackich we Francji. Argumenty te, głoszone śmiało, są objawem charakterystycznym o tyle, iż przed kilkunastu laty Francuzi, zasklepieni w sobie, nie przyznawali się tak otwarcie do utraty roli „augurów“ w rzeczach literatury. Poprostu nie czuli tego potrzeby. Dziś dużo słońca i piękna płynie na Europę z północy, południa i wschodu, skoro nawet tak zarozumiali dotychczas monopolisci, jak Francuzi, czują potrzebę korzystania z tego obcego świata i obcego piękna...

Doktorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od r. 1857 począwszy, a więc w przeciągu ostatnich 43 lat, doktoryzowało się na uniwersytecie jagiellońskim około 3.600 osób. W tem prawników do 2.000, medyków 1.500, filozofów nieco nad 80, teologów kilkunastu. Z tej liczby ogólnej, bardzo dużo powymierało, lub niewiadomo, gdzie przebywają. Znane są adresy 2.300 doktorów. Za granicami Galicji przebywa ich około jedna trzecia, a po za granicami Austro-Węgier nie należałoby ich ani 50. Między nimi żyje w Paryżu Ludwik Gorecki, wnuk Mickiewicza,

jeden w Brukseli (Koziebrodzki, radca delegacji austro-węgierskiej), jeden w Stockholmie (Józef Wodziecki, poseł austro-węgierski), jeden w Suezie (dr. Batko, lekarz), kilku w Ameryce. Najwięcej w Królestwie polskim.

Do r. 1866 doktoryzowało się stosunkowo najwięcej lekarzy. Namiestnictwo Gołuchowskiego i wprowadzenie języka polskiego do sądownictwa (1866) i do administracji (1868) nie mogło pozostać bez wpływu; nagle zwiększa się znacznie bardzo w owej epoce falanga doktorów prawa. Na medycynie liczba doktorów stale wzrasta aż do r. 1894. Otwarcie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim odbiło się w Krakowie silnym, nagłym odpywem medyków, zwłaszcza zapisujących się na rok pierwszy. Ten stan trwa jeszcze do dziś dnia.

Ciekawym jest stosunek ras i narodowości.

Wśród prawników doktoryzowanych, zwłaszcza w dawniejszych latach, spotykamy znaczny procent rodowitych Niemców; ogółem przeszło 200. Nie są to koniecznie synowie urzędników, nadsyłanych niegdyś do germanizowania Galicji, ale przeważnie uczniowie innych, rdzennie niemieckich uniwersytetów, którzy tu przyjeżdżali jedynie dla zdania doktoratu, gdyż rygorysta i doktorat w Krakowie były tańsze, niż gdzieindziej. Takim krakowskim doktorem jest także Karol Menger (urodzony w Nowym Sączu), prof. i były rektor uniwersytetu wiedeńskiego.

Wśród spisu doktorów spotykamy wielu Czechów; przeważnie są to synowie urzędników ery centralistycznej. Ojcowie ich źle zapisali się w dziejach w Galicji — pośród synów wielu jest gorących Słowian i patryotów czeskich.

Ciekawą jest statystyka żydów. Należałoby się ich blisko około 30 proc. ogólnej liczby doktorów, a ponieważ Żydzi stanowią trochę więcej, niż jedną dziesiątą ludności Galicji, w proporcji więc ilość doktorów — i to jednego tylko krakowskiego uniwersytetu — jest olbrzymia.

Najwięcej żydów doktoryzowało się na wydziale prawnym i lekarskim, na wydziale filozoficznym zaś doktoryzował się w ciągu pół wieku, jeden tylko jedyny żyd, który obecnie jest profesorem gimnazjalnym w Brodach.

„Oburzeni“.

A więc słowa prawdy, które raz wreszcie przy sposobności ostatnich wyborów wypowiedziane zostały przez nas pod adresem mieszczaństwa lwowskiego — wywarły swój skutek. Patrycyusz Lwowa „oburzyli się“. Jestto bardzo niewiele, ale doprawdy, jak na warstwę, która dawno straciła swoją samodzielność polityczną i obywatelską, swoją dumę stanową, swoją hardość i rogatość duszy — to aż za wiele. My nawet tego nie spodziewaliśmy się osiągnąć. Nasze słowa krytyki były ostre i piękne jak siarka, ponieważ dyktował je ból z powodu zwyrodnienia całego stanu, który w historii naszej niewał swoje piękne momenty, a obok bólu — sto razy gorsze jeszcze przeświadczenie, że stan ten został już tak bardzo zdeprawowany, iż z niego trudno będzie wycisnąć nawet akt energicznej obrony.

A jednak obrazili się!

Tylko szkoda, że tak po Łyczakowsku. Na czele „oburzonych“ idą — pp. Ciuchciński i Najsarek. Ci obywatele naturalnie nie mogą w swoim magazynie umysłowym znaleźć coś więcej, jak zasób dosadnych wyrażań, używanych na ich rodzinnym przedmieściu. Ale też nad nimi przechodzimy do porządku dziennego. Niech odpoczywają w pokoju!

Chcemy mieć do czynienia z tymi, którzy coś jeszcze przeciw reprezentują, rozprawić się z nimi, porachować. Rachunek ten będzie bolesny i niełitościwy, lecz w jego ostatecznym wyniku może się znaleźć pogrzebane, przytłumione czynniki, które posłużą do odrodzenia mieszczaństwa lwowskiego. Chirurg, kiedy zapuszcza nóż w ciało, ma przecież zdrowie jego na celu. My w zdrowie to, w możliwość jego wierzymy, inaczej jakim cel miałaby kampania nasza? Wierzymy wogóle w ludzi — bez tego optymizmu nie ma na świecie rozwoju, tak samo, jak nie ma go bez odwagi wypalania ran społecznych, gdy się je dostrzeże.

Dobłą wolę naszą podkreślamy. Krytyka bezwzględna, raniąca do głębi, jest konieczna. Kto nieczłowiek, kto idzie nie w imię blagi, oklamywania się i prywaty, kto kocha naprawdę nawet tych złych, których poprawić trzeba, ten musi być z nami!

Pod takim hasłem zabieramy się do długiej rozprawy z „patrycyuszami“ lwowa. Maszyny pogadać z tymi „oburzonymi“ naszą „napaścią“. Dzienniki wczorajsze i dzisiejsze (jest ich na razie pięć) zamieściły jednobrzmiący grom pod naszym adresem. Tytuł jego: „Mieszczaństwo przeciw Słowu Polskie“. Treść: same obelgi. Podpisane grono mieszczaństwa. Usłużność dzienników była do przewidzenia. Jakżeż można nie wyzyskać tak znakomitej sposobności zaatakowania *Słowa Polskiego*, którego żywotność, kontakt ze społeczeństwem i kąt patrzenia, trochę szerszy po nad szablonik galicyjski, nie daje spać spokojnie tym stróżom narodu? Stała się rzecz dziwna. Nawet organy „opozycji“, ci, których „niezależność“ trąbi się na wszystkich placach publicznych, nawet ci, którzy sami pisali, że mieszczaństwo poszło w służbę rządu i stańczyki, przyłączyli się do chóru!

Ale nas już takie niespodzianki nie razią. Przejrzeliśmy was oddawna — i... czujemy wstręt. To są kramarze, dla których istnieją interesy ich łazienek, ich kancelaryj adwokackich, ich operacyjek finansowych, a nie interesy narodu, dalekie perspektywy społeczne! Takie rzeczy są nieprzystępne dla ich organizacji moralnej. To volapük dla ich ducha.

Mieszczaństwo lwowskie wykazało swój upadek już przez to, że sobie takich obrońców wybrało. Lecz my je zmusimy, ażeby zaczęło samo mówić za siebie i nie frazesami, nie głupią gwarą uliczną, która na nikim rozumnym nie może zrobić wrażenia. Cheemy z niego wydobyć najistotniejsze składniki duchowe: sumienie, godność obywatelską, rozkosz odwagi i samodzielności. Na to postawiliśmy ich pod pręgierz, na to zatargaliśmy ich wstydom tak, że się aż p. Ciuchciński i p. Najsarek zarumienili!

W odezwie swojej powiadają patrycyusze lwowscy, że już skończyli z nami, że nadal nie będą nam więcej odpowiadać. Sposób ten byłby niewątpliwie wygodny dla nich, lecz postaramy się zachwiać to postanowienie. My dopiero zaczęliśmy mówić, a oni już kończą. Tak nie można. W dalszym ciągu dopiero powiemy coś więcej i mamy niepłonną nadzieję, że te rzeczy rozwiążą języki nawet najmniej usposobionym do dyskusji.

A będzie to dyskusja, której brak był od bardzo dawna we Lwowie!

Kronika miejscowa.

Lwów, 23 marca.

Jutro:

- 24 marca. Sobota, Gabryela. — Fteofana.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 3, zachód o godz. 6 minut 10.
- O godzinie w pół do 4 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Kordyan“.
- O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Bal maskowy“.

Józef Rychter. W marcu r. b. obchodzi polski świat techniczny dwudziestopięciolecie pracy profesorskiej Józefa Rychtera. *Czasopismo techniczne* poświęca z tego powodu jubilatowi osobny artykuł, ozdobiony jego portretem i przedstawiający jego zasługi naukowe. Józef Rychter, syn znakomitego artysty dramatycznego, urodził się w Krakowie w r. 1843. Gimnazjum realne ukończył w Warszawie, poczem udał się na politechnikę w Zurychu, gdzie w r. 1865 uzyskał dyplom inżyniera. Po dziewięcioletniej pracy inżynierskiej w Królestwie Galicji, na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, powołany w r. 1874 przez grono ówczesnej lwowskiej akademii technicznej, mianowany został niebawem profesorem nadzwyczajnym. Od r. 1880 jako profesor zwyczajny wykłada budownictwo wodne i encyklopedję nauk inżynierskich.

Jako nauczyciel wychował prof. Rychter zastęp znakomitych pracowników w dziale hydrotechniki, którzy szczerzą się tem, że byli jego uczniami. Na polu naukowym zasłużył się ogłoszeniem wybitnych prac, jak: „Roboty wodne“, „Obrachowanie przepływu wody przez jazy. służby i upusty według nowej metody Wexa“, „Projektowania komunikacji, roboty ziemne, budowa dróg“, „Fundamenty“, „O nowym systemie mostów drewnianych“ i wiele innych. Z tych dzieł „Projektowania komunikacji“, którego pierwsza część ukazała się przed laty 6, zdobyło sobie rozgłos za granicą, a technicy obcy przyznają, że podobnego dzieła nie posiada dotąd fachowa literatura niemiecka, francuska, ani angielska.

We Lwowie posiada prof. Rychter powszechną sympatyę. Polski świat naukowy szczerzy się nim słusnie i wżmnie goręco udział w przygotowującej się uroczystości jubileuszowej.

W 106 rocznicę powstania Kościuszkii, urządza oddział lwowski Tow. Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w myśl uchwały zjazdu delegatów trzy odczyty: 1) W sobotę dnia 24 marca o g. 7 wieczorem w sali „Ognisko kobiet“ ul. Jagiellońskiej 1. 11. II. piętro. P. Ludwik Kulczycki. 2) W poniedziałek dnia 26 marca o g. 8 wiecz. w sali Stow. „Zgoda“ ul. Łyczakowska 1. 3. oficyny, p. Edmund Libański. 3) Tegoż dnia o g. 8 wiecz. w sali Stow. „Praca“ ul. Ormiańska 1. 25 parter, p. Józef Sotwiński. Wstęp na odczyt 10 h. (5 et.).

W dniu otwarcia Sejmu, w poniedziałek dnia 26 marca o 7 godz. wieczór odbędą się we Lwowie dwa zgromadzenia ludowe, zwołane przez komitet partii socjalno-demokratycznej, z porządkiem dziennym: 1) Otwarcie Sejmu, 2) Powszechne prawo wyborcze do Sejmu. Zgromadzenia te odbędą się w sali „Siły“ przy ul. Sykstuskiej 1. 17 i w sali „Ogniwa“ przy ul. Ossolińskiej 1. 8.

Narodzie raduj się! Zarząd loteryjny uszczęśliwił ludzi austriackie z d. 1 kwietnia — *prima prilis* wykluczona! — wprowadzeniem now. 10 riscontów, które będą, w porównaniu z dzisiejszymi wykwinniejsz. Na riscont lwowskiej loteryi użyty zostanie papier różowy — niby symbol różowych nadziei.

Bez pieniędzy można ubożego odziać i posilić, jeżeli się ma tylko dobra wolę. Najskuteczniejszą pomocą jest dać biednemu możność pracy i zapewnić zbyt jej. Tego zadania podjęło się też lwowski Kolo Tow. „Szkoły ludowej“ przez krzewienie przemysłu domowego, rozpoczynając na razie od uczenia dziewcząt roboty guzików do bielizny. Artykuł ten tak dla każdego niezbędny wyrabiają za granicą ręcznie po wsiach w długim czasie zimowym, wolnym od zajęć gospodarskich, a w lecie na polu przy paszeniu bydła. Nawet — zici chętnie i z łatwością oddają się temu zajęciu,

bez natężenia przysparzając zarobku ubogim rodzicom i ucząc się wcześniej ekonomicznego użytkowania czasu. Ileż to dochodu mogłoby przynieść podobne zajęcie i naszej ludności, której zakres produkcji jest tak szczyplny, gdy wszystko sprowadza się z zagranicy! Pomysł ten to objaw, że usiłowania tutejszych pań w powyższym kierunku już teraz wykazują dodatnie rezultaty, gdyż znaczna już ilość dziewcząt we Lwowie i okolicznych wsiach wyrabia guziczki, nie ustępujące tak pod względem trwałości, jakoteż wykonania zagranicznym. Decydującą kwestyą w rozwoju tego przemysłu domowego jest przychylność ze strony publiczności, która z pewnością, w dobrane zrozumianym interesie społecznym i narodowym nie będzie odtąd nabywała innych guziczków do bieżni, jak tylko krajowego wyrobu. Ktoby chciał bliżej zająć się tą sprawą może zasięgać informacji w Kole pań Tow. „Szkoły ludowej“. Należy się spodziewać, że nasi kupcy okażą gotowość nabywania guziczków tutejszego wyrobu do swoich sklepów.

Examinacje kwalifikacyjne na nauczycieli i nauczycielki szkół ludowych pospolitych zdawało ogółem w terminie lutowym 20 kandydatów i 40 kandydatek.

Examin ten złożyły z odznaczeniem: Augustynówna Ludwika, Bartoszyńska Emilia, Biesiadzka Zofia, Bojkówna Bronisława, Ciemirska Marya, Kubrakiewiczowa z Żelazowskich Julia, Schilewska Adela, Sigalówna Marjem Beyle, Szrajewówna Marya, Trusiewiczówna Teodora, Żukowiecka Władysława.

Bez odznaczenia: Butryński Jan, Chomici Józef, Chomici Włodzimierz, Dworski Kazimierz, Fink Jakób, Jaroszewski Bolesław, Kosendiak Michał, Martyniak Teodor, Mrzyglód Karol, Pilecki Marian, Pollo Stanisław, Puszkarski Mikołaj, Saraczyński Daniel, Sarmatiuk Konstanty, Sawczak Elasz, Teuchmann Karol, Wittmann Maciej, Angermann Zofia, Arendarczykówna Bronisława, Budkowska Józefa, Delnowska Julia, Dierłowa Prakseda, Fedynówna Tekla, Garbowska Marya, Gedrojcówna Jadwiga, Gumińska Ewa, Krasucka z Pakierskich Jánina, Krasucka Jadwiga, Kudasiwiczówna Eufemia, Kutenówna Róża, Mikówna Ludmika, Muchowa z Rachwałów Józefa, Müllerówna Klementyna, Obtułowiczówna Stefania, Petryszynówna Olga, Pogorzelska z Hunnów Marya, Pordesówna Frejda, Rzewuska Zofia, Skoczyńska Kazimira, Skodówna Stanisława, Szankowska Anna, Tokarska Marya, Tymkiewiczówna Zofia, Wojczakówna Antonina, Zającówna Stanisława, Ząbecka Julia.

Reprobowano 3 kandydatów; 3 kandydatów i 3 kandydatki zaś odstąpiło w ciągu egzaminu.

Dzisiejszy „Wiek XX.“ przynosi rycinę z wojny w południowej Afryce, przedstawiającą placówkę Boerów nieopodal Mafekinga.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr $+1^{\circ}$ R. Pogoda.

Kronika krajowa.

Laury kapitalizmu. Z Borysławia piszą do nas: Tutejsze stowarzyszenie robotnicze zajęło się zebraniem dat statystycznych, w jakich rozmiarach odbiło się na robotnikach borysławskich wprowadzenie w życie nowych przepisów policyjno-górnich. Daty te zbierane przez 4 dni przedstawiają się w ten sposób:

Przez 4 dni zeszłego tygodnia zgłosiło się do stowarzyszenia, jako pozostających bez pracy jeszcze wskutek zastanowienia w lutym szyków 280 robotników (razem z rodzinami 1.187 ludzi bez utrzymania).

W tem jest niestarych robotników 20, robotników którzy stali na jednym miejscu pracowali 260. Liczba ta 260 rozkłada się w ten sposób:

1) na kopalnię, w których całkiem ruch zastanowiono, przypada 86; 2) na kopalnię w których ruch ograniczony (Länderbank 36 robotników, „Victoria“ 7, Bank kredytowy 131) — razem 174.

Mających mniej, niż 40 lat, było 132, więcej jak 40 lat 148; a zatem więcej jak połowa takich robotników, których z powodu starszego wieku żadna kopalnia już nie przyjmie. Mających więcej jak 40 lat z samych kopalń Banku kredytowego jest: w wieku od 41 do 50 lat 52, od 51 do 60 lat 18, od lat 60 i wyżej 5 — razem 75, czyli 66,88 proc. ogólnej liczby z kopalń Banku kredytowego oddalonych i bez zajęcia będących.

Razem przepracowali robotnicy bez zajęcia obecnie chodzący 6.040 lat w kopalniach borysławskich a mianowicie:

Od jednego roku do 5 lat pracowało 5, od 5 do 10 lat 20, od 10 do 20 lat 111, od 20 do 30 lat 111, więcej jak 30 lat 33 — razem 280.

Zatem 255 robotników wydobywających skarby z łona ziemi przez więcej niż 10 lat — jest bez roboty, bez chleba wraz ze swymi rodzinami.

Liczba pracujących tu krócej niż 10 lat bez zajęcia będących jest stosunkowo nie wielka, gdyż ci, będąc młodszy i mniej zostawiwszy tu zdrowia, poróżdzali się do kopalń do Rosji, na Węgry i t. d.

Z pozostałych dwustu osiemdziesięciu — ma tylko 26 dach nad głową...

Pospiech. Jednemu z ohywateli miasteczka Kamionka Strumiłowa zaszkwestrowano ruchomość: 19 grudnia 1891 r. Dotknięty sekwestrem wniósł przeciw niemu zażalenie, na które otrzymał rezolucję właśnie niedawno, bo 15 lutego 1900 — czyli po całych latach ostracy. Co więcej podziwiać: skrupulatność, czy pospiech?

Z obrony krajowej. Przeniesieni: porucznik Adolf Rudner z 22 p. z Czerniowiec do Lwowa, jako oficer koncepcyjny przy komendzie obr. kr. W stan

nieczynny obr. kr. Józef Kratzi z 30 pp. do 19 p. obr. kr. we Lwowie. Urlop 6-miesięczny z pensją otrzymał porucznik Ambroży Siegers z 35 p. obr. kr. w Zloczowie. Na emeryturę przeszedł kapitan rachunkowy II. klasy Tomasz Senjor z 17 p. obr. kr. w Rzeszowie.

Kościół i kawiarnia. Z Krakowa donoszą: Tuż przed wejściem do kościoła Misyonarzy na Kleparzu otwartą została tymi dniami kawiarnia. Ponieważ zgromadzenie Misyonarzy prosiło prezydenta miasta, aby nie dopuścił do otwarcia kawiarni przy samej bramie kościoła, ponieważ dalej kawiarnię otwarto bez pozwolenia komisji konsensowej i magistratu, przeto prezydent zarządził zamknięcie lokalu, a sprawa przyjdzie pod rozpatrzenie komisji konsensowej i magistratu, które to instytucje kierują się zasadą nie dopuszczania szynków i kawiarni około kościołów i szkół.

Nowy Sącz, 22 marca. Rozpisane jeszcze za poprzedniego burmistrza uzupełniające wybory do Rady miejskiej, zostały obecnie z polecenia Wydziału krajowego wstrzymane aż do załatwienia przez Sejm sprawy przyłączenia gminy Żalubińska do Nowego Sącza. W razie przyłączenia bowiem tej gminy musiałby się odbyć nie uzupełniające, ale zupełnie nowe wybory, gdyż wówczas Rada miejska w myśl ordynacji wyborczej składać się będzie nie z 36, ale z 48 radnych i 24 zastępców.

Zdarzyły się tu wczoraj dwa nieszczęśliwe wypadki: Zarządca firmy „Förster i Sp.“ p. Weiss, przechodząc po desce rusztowania przebudowywanej kamienicy, w której mieszka, spadł z wysokości pierwszego piętra tak nieszczęśliwie, że złamał rękę i nogę. Pierwszej pomocy udzielił mu dr. Zieliński, pozem odwieziono go do kliniki do Krakowa.

Syn tutejszego oficera prokuratury państwa, p. Bossowski, praktykant pocztowy i *Sonntagsjäger*, rozbijając strzelbę, spowodował przez nieostrożność eksplozję prochu, który wypalił mu oczy. Nieszczęśliwego myśliwca odwieziono natychmiast na klinikę do Krakowa. Grozi mu podobno utrata wzroku.

Wczoraj odbyła się tu rozprawa przeciw Józefowi Gabliowi, kupcowi z Wierchomli wielkiej, oskarżonemu o lichwę, pobieraną od włościan, pod postacią dzierżawy łąk i pól, a dochodzącą do 200 proc. Pod sąd, którego bronił adwokat dr. Deitelbaum, trybunał uwolnił.

Brody, 21 marca. W Ponikowie, wsi położonej niedaleko Brodów, grasuje epidemicznie dur brzuszny, wskutek czego rozlepiane po mieście wezwania magistratu, ażeby mieszkańcy unikali wszelkiej bezpośredniej lub pośredniej styczności z włościanami zapowietrzonych wsi. Nie da się zaprzeczyć, że obecny lekarz miejski p. dr. Szapira w przeciągu swojego dwuletniego urzędowania sumiennie spełnia obowiązki, ale czystość miasta pozostawia dużo do życzenia. Należałoby też wobec grozy zawleczenia epidemii, zawczasu pomyśleć o rewizji i czyszczeniu studzien miejskich. Przed dwoma laty w czasie wybuchu tyfusu na Podzamczu, musiano nawet parę studzien zamknąć.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 23 bm. „Wicek i Wacek“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 24 bm. o godz. 3½ po południu: „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10 obrazach Słowackiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdiego.

W niedzielę 25 bm. popołudniu: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę wieczorem: „Otello“, wielka opera w 4 aktach Józefa Verdiego.

W poniedziałek 26 bm.: na dochód „Towarzystwa Szkoły ludowej“ po raz pierwszy „Chrystus ognia“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Lechotę i „Opieka wojskowa“, komedia w trzech aktach St. Bogusławskiego.

Pisarze polscy w Anglii. *Literary World*, tygodnik literacki londyński, przestrzega w ostatnim numerze wydawców angielskich, że „Krzyżaków“ Sienkiewicza bez pozwolenia autora wydawać nie można w Anglii, gdyż autor ma *copyright*. To pismo zapowiada wyjście w przekładzie angielskim nowelki Prusa „Grzechy dzieciństwa“. Ukazała się w Londynie broszurka Jana Blocha p. t. „Wojna z Transvaalem i jej znaczenie“. P. Bloch napisał tę broszurkę, jako dodatek do swego dzieła „Przyszła wojna“. Ukazała się książka: „Henryk Sienkiewicz: *In the new promises Land*“, z portretem autora, przekład hr. Stanisława de Soissons, nakładem Farrold et Sons. Londyn. Jest to przekładem Sienkiewicza „Z chleba“. Nakładem tego samego wydawcy i w przekładzie hr. Soissons ukazała się powieść Rodziwiczówny „Amma Vilis“, z portretem autorki.

Nowa opera polska. Na półkach księgarskich pojawiła się nowa opera polska. Jest nią „Bogna, córka wygnańca“, opera w czterech aktach, warszawianina, Michała Hertz, do słów Arno Spieśa i Maksy Radziszewskiego, dedykowana przez kompozytora, Janowi i Edwardowi Reszkom. „Bogna“ wyszła w druku w Lipsku z tekstem niemieckim i polskim.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. matki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracją przy ulicy Chorażczyńskiej 17.*

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepienie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

„W Półcieniu“. Taki tytuł nosi świeżo wydany nakładem Księgarni Polskiej nowy poczet szkiców i obrazków St. Rossowskiego. (80 str. 254. — Cena 1 złr. 50 ct.) — Tęgoż autora powieść z życia dziennikarzy pn. „Moja córka“ i nowy zbiór poczyj pn. „Psyche“ do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zmarli:

We Lwowie: Joanna Dzierżyńska, właścicielka realności, lat 60; Emilia Szafrńska, wdowa, lat 78; Jan Czapelski, emer. profesor szkoły realnej w Stanisławowie, lat 77; Tomasz Matauszek, kontrolor dyrekcji loteryj; Emil Karge, urzędnik magistratu, lat 36; Konstanty Dzułyński, urzędnik skarbowy, lat 39.

W Krakowie: Władysław Tarchalski, komisarz policyi, w 38 roku życia.

W Tarnowie: Dr. Feliks Jarocki, b. burmistrz, lat 87.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje nowe fortepiany od złr. 300, nowe pianina od złr. 200, nowe harmonie od złr. 50.

Z obcych stron.

Do bieguny południowej. Parlament niemiecki uchwalił w ubiegłym roku kredyt na zorganizowanie ekspedycji naukowej do bieguny południowej, której kierownikiem ma zostać profesor geografii na uniwersytecie berlińskim, dr. Eryk Drygalski. Świeżo rozesłał memorał w sprawie tego wspaniałego przedsięwzięcia naukowego, warto więc przytoczyć o nim kilka ważniejszych szczegółów. Przygotowanie ekspedycji powierzono osobnej komisji, w skład której weszli także wybitni technicy niemieckiego urzędu marynarki. Na podstawie warunków, ułożonych przez komisję, powierzono warsztatowi w Kielu budowę okrętu, przeznaczonego do ekspedycji. Okręt zbudowany będzie z drewna, gdyż musi posiadać odpowiednią trwałość i elastyczność, dla żeglugi lodowej niezbędnej. Forma okrętu będzie nieco pełniejszą od Nansenowskiego okrętu „Fram“, gdyż okręt musi być przystosowanym do żeglugi po niespokojnych i burzliwych morzach południowych. Oczywiście cała budowa musi być możliwie jak najtańszej złożoną, aby okręt mógł wytrzymać silny napór lodów podbiegunowych. Okręt zabierze zapasy węgla i całe wyekwipowanie na trzy lata, i będzie miał wygodne cele mieszkalne i gabinety do pracy dla pięciu uczonych i pięciu oficerów, oraz ze dwudziestu ludzi załogi. Szybkość okrętu wynosić ma 7 węzłów. Oświetlenie okrętu będzie elektryczne.

Okręt ma być wykonany najpóźniej do 1 maja 1901 r., a ekspedycja ma wyruszyć w końcu sierpnia 1901 r. Model okrętu będzie można oglądać na wystawie paryskiej. Kierownikiem ekspedycji ma być, jak wyżej powiedziano, prof. Drygalski. Oprócz niego do ekspedycji należeć będą następujący uczeni: badania zoologiczne i botaniczne prowadzić będzie dr. Ernest Vanhöffen, docent zoologii na uniwersytecie w Kielu; badania medyczne i bakteriologiczne dr. Hans Gazert, lekarz szpitala powszechnego w Monachium; badania geologiczne i chemiczne dr. Emil Philipp, asystent przy muzeum przyrodniczym w Berlinie; oprócz tego jeszcze jeden uczony, dotychczas niezamianowany, prowadzić będzie obserwacje meteorologiczne i magnetyczne.

Kapitana okrętu jeszcze nie wybrano. Punktem wyjścia ekspedycji będą wyspy Kerqueleen, skąd ekspedycja wypłynie najpierw ku wschodowi, a potem dopiero na południe. Celem ekspedycji jest także założenie stacji naukowej w podbiegunowych okolicach na południu.

Uniwersytet dla kobiet ma powstać w Moskwie. Zmarły niedawno kupiec tamtejszy, Astrachow, zapisał na ten cel 3.000.000 rubli. Minister oświaty zgadza się, w zasadzie, na utworzenie osobnego uniwersytetu dla kobiet; ministerstwo ma się zająć wkrótce organizacją nowego zakładu naukowego. Uniwersytet ten będzie miał trzy wydziały: matematyczny, przyrodniczy i lekarski. Tym sposobem, całe wykształcenie uniwersyteckie będzie się opierało na naukach ścisłych.

Paryska straż ogniowa. Prezydent francuskiej Izby posłów Deschanel, jak wiadomo wyraził gorące podziękowanie strażakom za ich działalność podczas pożaru Komedyi francuskiej. Właściciel nie było za co dziękować tak entuzjastycznie. Straż ogniowa pełniła swój obowiązek, bez oszczędzenia zabytków, które należało ratować, niszczyć je, wyrzucając je przez okna. Paryska straż ogniowa pozostawia wogóle dużo do życzenia. Przedewszystkiem nie jest to organizacja odrębna: straż stanowią żołnierze piechoty. Służą na awans, jak w każdym innym korpusie, a ponieważ rangi wyższe są bardzo niechętnie u strażaków, zatem ci, którzy awansują, przechodzą najczęściej do innych pułków. Rada miejska Labusquière domagał się niedawno ustanowienia miejskiej straży ogniowej, tak, jak w innych stolicach i miastach europejskich; ale wszystkie dzienniki (nawet poważny *Temps*), wyszydzały ten racjonalny wniosek. A jednak straż ogniowa kosztuje muncypalność Paryża dość drogo, by miasto miało prawo w czynności jej wglądać. Płaci ono 2.600.000 fr. na utrzymanie strażaków pozostających do rozporządzenia i pod wyłączną władzą ministerstwa wojny, nie zaś prefekta policyi. Żołnierze-strażacy w liczbie 1701 kosztują miasto 1.590.00 fr., oficerowie 300.000 fr.

Przeciw lekarzom cudzoziemcom. Z Rzymu donoszą, że minister Pelloux przedstawił Izbie projekt prawa, skierowanego przeciw lekarzom cudzoziemcom. Prawo to domaga się, aby nadal ci tylko lekarze i chirurdzy cudzoziemscy dopuszczani byli do praktyki w Królestwie włoskiem, którzy albo wezwani zostali w wypadkach specjalnych, albo leczą tylko jedną osobę, lub jedną rodzinę, wreszcie tacy, którzy,

posiadając cudzoziemski dyplom uniwersytecki, praktykują w kolonii cudzoziemskiej — o ile kraje, z których ci cudzoziemcy pochodzą, przyznają lekarzom włoskim te same prawa. Uzasadniając swój projekt, autor zaznacza, że znaczna większość wszystkich państw nie dopuszcza lekarzy-cudzoziemców do praktyki, i że lekarze włoscy słusznie skarżą się na konkurencję. Komisya parlamentowa projekt przyjęła, a głosowanie nad nim w Izbie odbędzie się w ciągu przyszłego miesiąca.

Przywódca „Camorry“. Przed kilku dniami w jednej z kawiarni w Marsylii kilku Włochów wszczęło kłótnię, która rychło, jak to jest u synów Italii w zwyczaj, zamieniła się w bójkę na noże. Po chwili na podłodze zakładu leżał człowiek z rozprutym brzuchem. Pośpieszono mu z pomocą, która jednak przydała się nie na wiele, gdyż raniiony niebawem ducha wyzionął. Sam fakt należy do zwykłych, niemal codziennych w okolicach Marsylii, ofiara jednak mordu jest osobistością niezwykłą. Jak się okazało, był to Antonio Paladino, zwany Totonno, przywódca osławionej „Camorry“, stowarzyszenia złoczyńców, którzy sięgają grozę w okolicach Neapolu. Poheya włoska oddawna poszukiwała zachwałego bandyty, który pod różnemi przebrańcami przebywał często w Neapolu, gdzie prowadził życie hulastyczne, siejąc złoto na prawo i lewo. Ktoby go widział w takich chwilach, wzięłby go raczej za wytwornego dandysa, ubranego według ostatniej mody, rozpierającego się w pierwszych rzędach teatrów. Jakaś przygoda romantyczna zapędziła go do Marsylii, gdzie pod nożem rodaka stracił życie.

Słowa „Orlécia“. Z powodu wystawienia sztuki Rostanda, „Gaulois“ z listu, pisanego do p. de Larue przez ks. Reichstadta, przytacza słowa, wznoszące w swej prostocie: „Nie mam nikogo we Francji, komubym mógł przesłać ukłony przez pana, ale niech się pan pokłoni odemnie kolumnie na placu Vendôme“. Jak wiadomo, ta kolumna oddana jest z armat, zdobytych na nieprzyjaciela przez Napoleona I., którego posąg stoi na jej szczycie.

Budapeszt. Ekspedycja naukowa złożona z hr. J. Almásiego, profesora dr. Stumiera i lekarza, dr. R. Laufera, opuściła d. 21 bm. Budapeszt, udając się do Turkestanu.

Berlin. Suderman organizuje stowarzyszenie ku ochronie interesów sztuki i wiedzy. W przyszłą niedzielę ma się w tym celu w sali ratusza odbyć zgromadzenie.

Bezrobocie stolarzy i rzemieślników, zatrudnionych w przemyśle drzewnym w Berlinie, wkrótce się skończy. Wczoraj przed sądem procederowym osiągnięto porozumienie, skutkiem czego 15.000 rzemieślników podejmie na nowo pracę.

Z ziem polskich.

Warszawa. Według informacji *Warsz. Dniem.* przy szkole im. Konarskiego ma powstać izba miar i wag, której zadaniem będzie regulowanie dokładności używanych w Warszawie miar i wag oraz zuznajamianie ludności z systemem miar metrycznych. Funduszów na ten cel ma dostarczyć ministerstwo skarbu, które dało inicjatywę tej sprawy i porozumiało się co do niej z ministerstwem oświaty.

Plac Muranowski po ułożeniu bruku, chodników oraz wytknięciu skwerów został uporządkowany. Z wiosną r. b. na skwerze będą urządzone plantacje.

Artysta dramatyczny warszawskich teatrów rządowych, p. Julian Borawski, za samowolny wyjazd z Warszawy, dostał dymisyę z zajmowanego stanowiska w teatrze.

Łódź. Przystąpiono do robót przedwstępnych około budowy kolei elektrycznej z Łodzi do Zgierza i Pabjanic. — Łódzka dyrekcya naukowa wydała okólnik, zabraniający wychowaniec szkół gry w bilard. Jednocześnie właściciele restauracji i cukierni piśmiennie zobowiązano do przestrzegania tego przepisu i niepozwolania młodzieży na tę grę.

Z sali sądowej.

Lwów, 23 marca.

(Za ładzione pieniądze).

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciwko Michałowi Speidlowi, listonoszowi pieniężnemu ze Lwowa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że na szkodę skarbu sprzeniewierzył kwotę 4.806 kor. Rozprawę prowadzi radca Philip, oskarża prokurator Niewiadomski, broni oskarżonego dr. T. Dwernicki.

Według własnych zeznań Speidla rzecz przedstawia się następująco:

W lipcu z. r., otrzymawszy pewnego dnia od telefonicznych abonentów 300 złr., poszedł do szynku Sali Roman, przy ulicy Gródeckiej, gdzie w „labincta“ (w kregle) przegrał do niejakiego Łozińskiego około 200 złr. Chcąc pokryć niedobór, następnego dnia wstrzymał wypłatę przekazów. Odtąd manipulację tę powtarzał przez szereg tygodni, a tymczasem próbował dalej szczęścia w kregle, z mniejszym jednak, jak pierwszego dnia... szczęściem.

Brnął coraz dalej. Aż nareszcie pewnego dnia podsunął mu kelner tej restauracji, Kowalik, myśl „ferbla“. Opowiadał mu o pewnym „postenführerze“, który przegrał raz w „ferbla“ 800 złr. I pan możesz się odegrać.

Speidl przypomniał sobie ferbla jeszcze z czasów wojskowych. Zachęcony, z myślą „odbicia się“ zasiadł do gry z Kowalikiem, Łozińskim i niejakim Potusińskim i... przegrał znowu.

Speidl nie widział wyjścia — sprawa ciągnęła się przeszło miesiąc, manipulacya z przekazami mogła się wykryć każdej chwili. Różnica wynosiła już kolosalną, jak na jego stosunki, sumę. Wysłał żonę do Kamionki, ażeby u rodziny wystarała się o pieniądze, sam zaś uczynił najryzykowniejszy krok: podpisał odbiór listu pieniężnego, przeznaczonego dla Tow. zaliczkowego sług kolejowych — opiewającego na 1240 zł.

Żona powróciła z Kamionki z próżnymi rękoma. Wtenczas Speidl oddał się sam w ręce prokuratorowi.

Wiele ze szczegółów, przytaczanych przez Speidla, okazuje się nieprawdziwymi. Opowiada mianowicie, że zdesperowany, chciał się topić, lecz przeszkodzono mu w tym zamiarze. Dalej zeznaje, że Łoziński i towarzysze namawiali go do gry, że musieli wiedzieć o tem, iż on, jako listonosz, nie może rozporządzać tak znaczną kwotą, twierdzenie to jednak nie wytrzymuje krytyki, wobec zeznań świadków, którzy twierdzą, że Speidl przedstawiał się w restauracji, jako właściciel realności, a więc jako człowiek zamożny.

Speidl jest człowiekiem żonatym i ma ośmioro dzieci.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 23 marca. Wiele dzienników tutejszych stwierdza, że wynik ostatnich obrad konferencyi pojednawczej uprawnia do bardzo wielkich nadziei. Niektóre nazywają ten rezultat znacznym postępem w pracy, której celem ostateczne sprowadzenie pokoju i porządku w państwie. *Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że sprawę używania języka przy władzach autonomicznych i sprawę reformy wyborczej do Sejmu można uważać, jako wyłączone z szeregu kwestyj spornych; a także, co do najważniejszej sprawy t. j. języka przy władzach państwowych, sprzeczności nie są już tak wielkie, jak poprzednio. W podobnym duchu wyrażają się inne dzienniki.

Sytuacja strejkowa.

Morawska Ostrawa, 23 marca. Posel do Rady państwa Nawrocki, przybył tu wczoraj i konferował z przywódcami robotników, których zapewniał, że będzie w parlamencie popierał żądania robotników górniczych.

Popołudniu urządzili przywódcy radykalni zgromadzenie, na które wszakże przybyło już znacznie mniej robotników. Zwabiła ich głównie zapowiedź, że aresztowany niedawno przywódca Vondrych zjawi się na zgromadzeniu. Vondrych jednak siedzi ciągle jeszcze w więzieniu.

Berno mor., 23 marca. W ewikowskiej fabryce jedwabiu Maksa Friedmanna, 330 robotników zastanowiło wczoraj pracę. Na niedzielę zwolano do Cwikowa wielkie zgromadzenie robotnicze.

Ustawa flotowa a Krupp.

Kolonia, 23 marca. *Koelnische Ztg.* występuje gwałtownie przeciw znanemu fabrykantowi Kruppowi i wzywa parlament, aby przedewszystkiem zażądał od rządu wyjaśnień, czy prawdą jest, że Krupp na nowym projekcie flotowym zarobi bagatelą sumę 176 milionów marek.

Przed tem wyjaśnieniem parlament nie powinien ani jednego okrętu nowego przyznać rządowi.

Alpiny.

Wiedeń, 23 marca. „Alpine Montangesellschaft“ w bilansie za rok ubiegły wykazuje czysty zysk w sumie 3,444.337 zł., o 7000 zł. większy, niż w r. 1898.

Rada nadzorcza proponuje walnemu zgromadzeniu, które zwolano na 10 kwietnia, rozdział dywidendy w wysokości 10 procent, o 2 procent wyższej niż w roku ubiegłym.

Amnestya.

Paryż, 23 marca. Jak *Figaro* donosi, prezydent Loubet ulaskawił Christianiego. Dotyczący dekret będzie ogłoszony we wtorek. Równocześnie ulaskawionych będzie 50 innych osób. Loubet powrócił już do Paryża.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 23 marca. *Times* donosi z Bloemfontein 22 bm.: W ogłoszonej dnia 21 proklamacji oświadczył prezydent Krueger, że rzeczpospolita Oranii została przyłączoną do południowo-afrykańskiej republiki. Natomiast Stein ogłosił inną proklamację, w której oświadcza, że Orania istnieje tak, jak dotąd wolną republiką.

Daily News donoszą z Springfontein 21 bm.: Generał Gatacre ze swoim sztabem przebywa jeszcze tutaj.

Times donosi z Kimberley 21 b. m.: Dzień wyruszenia stąd wojska na odiecz Mafekingu nie jest jeszcze oznaczony.

Rada m. Krakowa.

Kraków, 23 marca. Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej prezydent Friedlein poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu członkowi Rady s. p. Witaliowi Szpakowskiemu.

Ożywioną dyskusję wywołał nagły wniosek dra Bandrowskiego w sprawie budowy gmachu dla wyższej szkoły handlowej w Krakowie. Uchwalono odstąpić bezpłatnie 354 sążni kwadratowych gruntu pod budowę przy ulicy Czystej i zwrócić się do Sejmu krajowego z prośbą, ażeby kraj udzielił poręki dla pożyczki annuitetowej w kwocie 70.000 koron, którą gmina zamierza zaciągnąć celem uzupełnienia funduszu tej budowy i aby kraj spłacał za guinę raty procentowe i amortyzacyjne tejże pożyczki.

Zatrucie na klinice.

Kraków, 23 marca. W sprawie sensacyjnej śmierci trzech kobiet na klinice tutejszej, podaje na razie szczegóły następujące:

W klinice prof. Korczyńskiego stosowano wewnętrznie wino kolechiynowe z dobrym skutkiem przy chorobach rozmięczenia kości.

Na podstawie doświadczeń dotychczasowych, dyrektor kliniki prof. Korczyński polecił pierwszemu asystentowi swemu dr. Kędziorowi zarządzenie wstrzykiwań podskórnych tego środka w dawkach 1 *pro mille*.

Onegdaj o godz. 1 wieczorem elew kliniki wstrzyknął lekarstwo to siedmiu kobietom, chorym na rozmięczenie kości.

Już na drugi dzień rano u trzech kobiet wystąpiły objawy otrucia, cztery inne zaś zniosły wstrzyknięcie dobrze.

Prawdopodobnem jest, co stwierdzi zresztą dopiero dochodzenie sądowe, że elew nieopatrznie wstrzyknął więcej niż zalecono, a mianowicie 1 *pro centum* i że to spowodowało tak gwałtowne skutki śmiertelne.

Pierwsza z kobiet zatrutych zmarła na drugi dzień o 9 rano. druga o 1 z południa, a dopiero o godz. 3 po południu zawiadomiono o wypadku dyr. Korczyńskiego, który też natychmiast udał się do prokuratorji państwa i złożył w tej sprawie najpierw doniesienie ustne, a potem pisemne.

Kraków, 23 marca. Elew, o którym mowa, nazywa się dr. Stanisław Kwiatkowski.

Kolechiyna należy do środków leczniczych, nie objętych farmakopją austriacką, jest więc tem samym środkiem zakazanym. W kołach lekarskich uważają kolechiynę, jako środek nieuchwytny, przy którym wielkości dawki nigdy ściśle określić nie można.

Dr. Caro oskarża.

Kraków, 23 marca. Proces dr. Caro dobiega do końca. Dziś przemawiał najpierw oskarżyciel, dr. Caro, wyjaśniając całe swoje postępowanie w kłopotach. Następnie przemawiał obrońca dr. Drobnicki, dr. Solański, dowodząc, że oskarżony działał w dobrej wierze i kierował się tylko miłością ludu. Potem mówił zastępca oskarżyciela dr. Abłamowicz i wykazywał, że wszystkie zarzuty, jakie podnosił *Naprzód* przeciw dr. Caro, są nieuzasadnione. O godz. 1/21 zarządzono półgodzinną przerwę.

Falszerze monet.

Nowy Sącz, 23 marca. W Tarnowie uwięziono Lejba Egiera i Jakóba Ohrensteina pod zarzutem zbrodni fałszowania monet.

Paryż, 23 marca. Szwagier sultana Mahmud pasza wraz z obu synami wyjechał wczoraj wieczorem do Genewy.

Londyn, 23 marca. *Times* donosi z Singaporem: Reformator chiński Kong Ju Wej, który przed miesiącem wyjechał był rzekomo do Londynu, przebywa w rzeczywistości potajemnie w Singaporze. Z tego powodu wśród ludności miejscowej objawia się wielkie wzburzenie.

Konstantynopol, 23 marca. Patriarcha ormiański Ormanian wręczył Porcie dymisyę, ponieważ nie uwzględniono jego protestu w sprawie aktu wyborczego katolikosy Syra.

Petersburg, 23 marca. Gubernator warszawski Paten, zamianowany został gubernatorem pskowskim.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Usiłowana kradzież. W magazynach wojskowych przy ulicy Janowskiej, niewysłedzeni dotychczas złodzieje usiłowali dokonać śmiałej, a bardzo znacznej kradzieży. Znajdują się tam kasa żelazna, tak ciężka, że do przeniesienia jej potrzeba siły czterech mężczyzn. Kasę tę wywiekli złodzieje na korytarz i tam dopiero poczęli się dobierać do jej wnętrza. Jak długo trwała ich robota — wiadomo, jak również wiadomo, co odstraszyło „operatorów“. Według wszelkiego prawdopodobieństwa spłoszył ich dzień biały. W kasie znajdowało się kilka tysięcy złr., z których nie zdążyli unieść ani centa. Seany okazały się zbyt silne.

Charakterystycznym jest szczegół, że żołnierz, stojący na warcie — nie słyszał żadnego hałasu. Złodzieje musieli cperować cicho i to zdaje się ocaliło kasę.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Kurs lwowski:			
Za 100 rubli sr.	placą:	127—	żądają: 128-12
Za 100 marek	—	58-50	58-80
20-frankówka	—	9 50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.
Pszemica gotowa 7— do 7-30. Pszemica na termin 7— do 7-10. Żyto gotowe 5-40 do 5-60. Żyto na termin 5-20 do 5-50. Owies obrotowy 5-25 do 5-30. Owies na termin 4-90 do 5—. Jęczmień pastewny 4-60 do 5—. Jęczmień nowy 11— do 13—. Rżepak nowy 10-75 do 11-25. Liniaka — do —. Groch pastewny 5-60 do 5—. Groch do gotowania 6-50 do 15—. Wyła 5-50 do 6-75. Bobik 5— do 5-50. Hreczka — do —. Kukurydza nowa — do —. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 55 kilo — do —. Konieczyna czerwona 75— do 90—. Konieczyna biała 50— do 70—. Konieczyna szwedzka 70— do 85—. Tymotka 20— do 32—. Spirytus paritas Tarnopol 18— do 18-50, na termin 10-75 do 17-25.
Uwaga. Usposobienie, co do pszemicy i żyta, cokolwiek lepsze.

Wiedeń, 23 marca. Dziś o godzinie 12. minut 30 po południu notowano: Marki niemieckie 118-72, Renta majowa 99-30, Węgierska renta koronowa 83-55, Akcje kredytowe 235-40, Kredytowe węgierskie 187-50, Bank anglo-austriacki 124-90, Unibank 158—, Bankverein 135-75, Laenderbank 117-50, Kolej pań. 134-80, Lombardy 25-70, Elbenthal 123—, Towarzystwo akcyjne broni 182-50, Akcje tytoniowe 151-50, Alpin 261-40, Rima Murany 311-50, Praga Eisen 562—, Losy tureckie 121-50 na wrzes. Ruble 255-75, 20-franków — Boden-Credit —, Kramwaye —, Akcje gal. Banku hip.

Tendencja spokojna.
Berlin, 23 marca. O godzinie 12 m. 5 notowano: Kredyty 235—, Disconto Commandit 197-25.
Tendencja spokojna.
Wiedeń, 23 marca. (Gielda zbożowa).
Pszemica na wiosnę 7-09 do 7-70, pszemica na maj czerwiec 7-70 do 7-71, pszemica na jesień 7-89 do 7-90, żyto na wiosnę 6-69 do 6-71, żyto na maj czerwiec 6-72 do 6-73, żyto na jesień 6-88 do 6-89, kukurydza na maj czerwiec 5-62 do 5-63, kukurydza na czerwiec lipiec 0—, kukurydza na lipiec sierpień —, owies na wiosnę 5-70 do 5-71, owies na maj czerwiec 5-27 do 5-29, owies na jesień 5-32 do 5-34, rzepak na styczeń i luty 5-61 do 5-63, rzepak na sierpień i wrzesień 3-40 do 13-50, olej rzepakowy na kwiecień i maj 32— do 34—.
Tendencja spokojna.
Pada deszcz i śnieg.
Łódź, 23 marca. Pszemica na kwiecień 1900 r. 7-53 do 7-54, na wrzesień 7-73 do 7-74, żyto na październik 6-34 do 6-36, na kwiecień 1900 r. 6-37 do 6-38, owies na październik 4-93 do 4-95, na kwiecień 1900 r. 5-33 do 5-34, kukurydza na maj 1900 r. 0— do 0—, rzepak na sierpień 1900 r. 12-90 do 13—.
Oferty mierne.
Chęć kupna słaba.
Tendencja silna.
Pada śnieg.

Brody, 22 marca. W usposobieniu na tutejszym targu zbożowym w przeciagu bieżącego tygodnia pozostało mocne, jak w minionym tygodniu. Dowozy z Rosyi uległy jednak redukcji i wynosiły tylko 4—5 wagonów dziennie.

Sprzedawano: pszenicę po 4— do 4-60 rs., żyto po 3-40 do 3-60 rub., proso po 4-20 do 4-60 rub., hreczkę po 4-90 do 5-30 rub., groch po 3-75 do 4— rub., groch do gotowania średniej jakości po 4-25 do 5— rub., prima zaś po 5-25 do 5-75 rub., soczewicę po — do — rub., konopiane siemię po 7-75 do 8— rub.

Otręby pszenne po 2-90 do 3-05 rub., żytnie zaś po 3-20 do 3-30 rub.

Wszystko za 100 klg. transito a la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Siny mak (ocelony) po 19— do 23 zł., siwy zaś po — do — za 100 klg. transito brutto za netto.

Czerwony koniec po 40 do 75 zł., biały zaś koniec po — do — zł. za 100 klg. brutto za netto.

Wrocław, 22 marca. (Zboże i produkty). Przy średnich dowozach, usposobienie targu było spokojne, a ceny utrzymały się. — Pszemica śląska biała m. 13-40—15—, żółta m. 13-30—14-90. — Żyto mocno m. 12-30 do 13-70. Jęczmień słabo m. 11-50 do 14-20. Owies m. 11-50 do 12-10. Kukurydza m. 12-50 do 13—. Grochem obroty słabe. Victorya po m. 17-50 do 20-50, drobny 14— do 16—, a wyborowy wyżej. — Mąka obroty były słabe; pszenna wyborowa m. 21-50 do 23-50, żytnia wyborowa, m. 21— do 21-25. — Otręby żytnie m. 10— do 10-50, pszenne m. 9-25 do 9-75. — Wszystkie ceny za 100 kilogramów.

Batum, 20 marca. (Nafła) Sytuacja targu naftowego jest mocna, tylko skąpe zapasy przeszkadzają dokonywaniu większych obrotów. Głównymi nabywcami są wywozowcy. Dowozy są małe takimi już pozostaną do chwili otwarcia nawigacji. Transzakey na dostawę są niewielkie. Płacono na gotowy towar kop. 62—64 za pud, bez akcyzy.

Fasze podatku osobisto - dochodowego. Przez pewien czas trwały w ministerstwie skarbu narady urzędników ministerjalnych z referentami prowincjonalnych dyrekcji skarbowych o podatku osobisto-dochodowym, mianowicie o faszy tego podatku. Najważniejszym punktem narad była kwestya ostrzejszego zastosowywania postanowień karnych do fałszywych faszy. Podnoszono z wielu stron, iż moralność podatkowa z nowymi ustawami znacznie się podniosła,

nie jest jednakże jednolitą, a w ochronie rzetelnych kontrybuentów należy zastosować jak najostrejsze postanowienia karne przeciwko kontrybuentom, podającym fałszywe fasze.

Strejk węglowy a bilans handlowy. Długotrwałość strejku w austriackich rewirach węglowych odbiła się bardzo znacznie na bilansie zagranicznego handlu monarchii, jak się z następującego okazuje zestawienia:

	Przywóz w lutym w porównaniu w styczniu 1900 r.		z r. 1899 i lutym br.	
			w centn. metr.	
Węgla brunatnego	314.752	+304.271	+365.788	
Węgla kamiennego	5.447.305	+1.288.516	+1.766.649	
Koksu	499.978	+142.645	+240.725	

	Wywóz w lutym w porównaniu w styczniu z r. 1899 i lutym br.			
Węgla brunatnego	495.820	-5.709.646	-6.874.036	
Węgla kamiennego	187.323	-339.707	-537.127	
Koksu	60.717	-108.801	-120.163	

Według wartości wynosi nadwyżka przywozu węgla w dwóch pierwszych miesiącach b. r. dla węgla brunatnego 365.788 kor. kamiennego 3.218.426 kor. koksu 602.936 kor. Razem więc biorąc, przywieziono w tym czasie węgla za sumę przeszło o 7½ mil kor. większą, niż w r. z. Równocześnie zmniejsza eksportu wynosiła dla węgla brunatnego 4.841.927 kor., kamiennego 759.718 kor., koksu 345.557 kor. czyli razem 5-9 mil. kor. Importowany węgiel brunatny szedł wyłącznie z Niemiec i Anglii, w drobnych zaś ilościach z Włoch i Szwajcaryi, koks wyłącznie z Niemiec. Zważywszy zaś, że poprzednio cały prawie austriacki import węglowy kierował się do Niemiec, zobaczymy, że wskutek strejku węglowego nastąpiła zupełna zmiana targów, która na przemyśle austriackim odbiła się fatalnie.

Ankieta agrarna w sprawie taryf ołowych. Centralny komitet rolniczy zwołał ankietę, która naradzać się ma nad ustępami projektowanej autonomicznej i minimalnej taryfy ołowej, o ile ona odnosi się do produktów spożywczych miedzi i ołowu.

Wystawa koni w Wiedniu w Praterze urządzona jak corocznie staraniem sekcji dla chowu koni Towarzystwa rolniczego wiedeńskiego odbędzie się w dniach od 17 do 27 maja. Ministerstwo rolnictwa rozporządziło, aby na wystawę tę wysłano pewną ilość 3 letnich ogierków ze źrebacami rządowych Neuhofer i z Opawy, na wystawę dopuszczane są i okazy hodowlane, konie wierzchowe i do polowania, lekkie i ciężkie karossyery, ciężarowe i robocze bez różnicy pochodzenia. Wystawa rozpadła się na dwie grupy: do pierwszej należą będą konie zbytkowe — do drugiej użytkowe i materiał hodowlany. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat sekcji VI. (Wiedeń, Herrengasse 13). Z wystawą tą połączona będzie również specjalna wystawa przemysłu sportowego.

Brak wagonów, powtarzający się od jakiegoś czasu coraz częściej na zachodnich kolejach państwowych, spowodował znowu w ostatnich dniach bynajmniej nie pożądaną zastój, w handlu zbożowym szczególnie. Przyczyna tych ustawicznych braków leży w niedoleżności, z jaką przeprowadza się niezbędne uzupełnienia parku wagonowego, który wzrósł zaledwie o 4-07 pre. przy równoczesnym wzroście zapotrzebowania wagonów o 6-25 pre. Wprawdzie jest pobożne życzenie, aby Rada państwa, zaradzając dotkliwemu temu brakowi, wotowała po 6-4 mil. kor. przez cztery lata na budowę nowych wagonów towarowych po 1.540 sztuk rocznie, ale spełnienie tego życzenia na razie przynajmniej jest bardzo wątpliwe.

Dopuszczenie bydła węgierskiego na wystawę paryską. Węgierski komisarz rządowy dla wystawy paryskiej, tajny radca Bela Lukacs, doniósł telegraficznie ministrowi rolnictwa, że od francuskiego ministra rolnictwa, Dupuy'ego, otrzymał wiadomość o dopuszczeniu węgierskiego bydła rogatego na wystawę paryską. Wobec tego węgierski minister rolnictwa natychmiast zawiadomił właścicieli, którzy okazy swego bydła zgłosili na wystawę, żeby czynili potrzebne do wysyłki sztuki okazowych przygotowania.

Przesilenie węglowe za granicą. Nadzwyczaj znacznie zakupy węgla przez rząd angielski, wywołały dwa zjawiska, a mianowicie: że cena węgla angielskiego w kopalniach podniosła się blisko o 100 pre., w porównaniu z ceną przed wojną, i że możność wywozu angielskiego węgla po za granicę kraju zmniejszyła się do minimum. Podniesienie się cen węgla w Anglii nie pozostało bez wpływu na całą Europę. W grudniu roku 1899 ceny węgla zaczęły szybko podnosić się we Francyi; w kopalniach ceny podniosły się o 16 pre. Tendencja zwyżkowa dotyczyła także koksu, którego obecnie trudno dostać. We Francyi środkowej część fabryk, z powodu braku węgla, może być czynna zaledwie 3—4 dni tygodniu. Bezrobocie w okręgu St-Etienne zmniejszyło dzienną produkcję z 15.000 do 5.000 tonu. W Niemczech daje się zauważyć to samo, co i we Francyi, zjawisko. Produkcya kopalń śląskich zmniejszyła się, a zaopatrzenie przemysłu w węgiel, napotyka trudności i ceny węgla szybko podnoszą się. Nigdzie jednak kwestya węglowa nie przyjęła tak ostrej formy, jak w Austrii, gdzie, jak wiadomo, robotnicy w kopalniach, korzystając z trudności w Anglii, urządzili powszechne bezrobocie.

Rosya a małoazyatyckie koleje. Główne punkty zawartej obecnie między Rosyą a Turcyą umowy, według *Pol. Corresp.* są następujące: „Turcyja zobowiązuje się nie dopuścić do żadnej budowy kolei w „bassin de la Mer Noire“ za obecne kapitały, a w razie, gdyby sama taką budowę przedsięwzięć chciała,

winna przedewszystkiem porozumieć się w tym względzie z Rosyą. Rosya zaś zobowiązuje się z swej strony dostarczyć Turcyi w tym ostatnim wypadku potrzebnych kapitałów. Rosya dotychczas nie określiła bliżej, co właściwie rozumie pod wyrażeniem „bassin de la mer Noire“.

Łępienie przepiórek w Egipcie. Czytamy w *Rolniku*: Chwytnie przepiórek na pobrażach północnej Afryki odbywa się na ogromną skalę. W jednym roku wysłano z samego Egiptu 1.275.490 do Francyi, 92.000 do Anglii, (z Francyi również prawie wszystkie poszły do Anglii) 70.000 do Włoch, a 25.000 do Malty. Takie łępienie przepiórek zmniejszyło też ich liczbę w Europie i grozić może zupełnem wygubieniem tego ptaka, zaludniającego nasze łąki i pola, który nawet wszedł w przysłowie ludu, swem urywaniem wołaniem brzmieniem jak: „pódzieże żać“. Kongresy ornitologiczne i towarzystwa ochrony ptactwa powinny zająć się tą kwestyą i spowodować rządy, aby przez utrudnienie handlu transito przepiórkami położyły tamę takiemu masowemu łępieniu.

Niewypłacalność. Związek wierzycieli ogłasza między innymi niewypłacalność Izaaka Friedfertiga, kupca w Kolomyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca b. r.

Hipolit Radoszewski z Brodów, Bolesław Rotter z Suchodółów, Karol Stöchl z Wiednia, Stefan Koziorodzki z Brzeżan, Karol Rouvere z Wamy, ks. Józef Lasko z Podkamienia, Aurel Heinzel z Kossel, Franciszek Sarlay z Presburga, Leon Bastide z Cognak, Stefania Bukowska z Wolynia, Kazimierz Majewski z Królestwa Polskiego, Józef Oczerec z Tarnopola, dr. Celestyn Elastein z Tarnopola, Oskar Hausenbühl z Krechowic, Paweł Dubar z Lille, Leon Reveilhag z Paryża, Franciszek Panst z Friedek, Fryderyk Mayer, Adolf Fidler z Wiednia, Zygmunt Geiber z Husiatyna, Demetr Nikiforuk z Czerniowiec, Karol Unz z Paryża, Szymon Knoll z Perchińska, Eugen Mandyczewski z Berlina koło Brodów, Hipolit Andronowski z Tomska, Ruppert Hoenig z Wiednia, Jadwiga Słanowa z Brzeżan, Stanisław Bogdanowicz z Dolinian, Włodzimierz Czaykowski z Bobrki, Gustaw Schödl z Czerniowiec, Emeryk Mańkowski z Rosyi, Samuel Lax z Nowego Sącza, Anna Łysiak z Przemyśla, ks. Dionizy Węgrzynowicz z Dąbrowki, Maksymilian Krynicki, Edward Rudnicki z Sumbora, Marya Sedlaczek z Borysławia, Juliusz Terlikowski z Zmigrodu, Wiktor Emanuel Baczyński, Mieczysław Janc z Złoczowa, Stefan Szyszkowski z Rohatyna, Herman Roemberg, Mojżesz Haftel, Leizor Bickel, Aron Schmorak z Bolechowa, Salomon Hirsch z Nadwórny, Rudolf Pasternak z Przemyśla, Febus Dankner z Tarnopola, Gustaw Strakosz z Wiednia.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. *Sezon od 10 kwietnia.* — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad. Nauheim, Karlsstr. 27.

B. O.

Sanatogen

Pożywienie wzmacniające nerwy.

Dr. med. Wrode z Lehe pisze:

„Sanatogen wyrobu pańskiego jest rzeczywiście doskonałym środkiem na nerwy. Zanikła sprężystość myślu i muszkułów wzmagają się widocznie. I zdaje się posłużyć on do tego, aby odegrać poważną rolę w leczeniu neurasthenii (osłabienie nerwów). Nie omieszkać zalecać go moim kolegom, ponieważ nie powatpięm o zbawiennych skutkach Sanatogenu. Wytwarza:

Bauer & Com. Berlin S. O. 16.

Zastępstwo na Austrię: Karol Brady, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

Dostać można w aptekach i drogueryach, z Piśma lekarzy gorąco ten środek zalecający i pouczający gratis i franco.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

w Pasażu Hausmana, kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Regina Rubin,

Tarnów.

Dawid Gewürz,

zaręczeni.

Lwów.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszni. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele w przemyśle kraj. dyr. skar. Korytowski. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie o dyrektora poczty i telegrafów Bolewicz. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie a wyjątkiem wtorku i niedzieli w przemyśle wyzszego sądu krajowego, w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji na popołudniu zgłoszenia się. — Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u markisa, a wyjątkiem wtorku i piątku.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (katedra, przed którą Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczerze zwolęz bi. Juna z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętych, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Błaznej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. Cerkiew wiołska czyli staropogrubna, wzniesiona w stylu bizantyjskim. — Katedra archiepiskupa ormiańska (przy ry Ormiański), obok cmentarza i kolumny z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitych gmaczy w mieście: Gmach soj mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego „Unia” Matejki). — Katedra, na Ryнку, dulej gmacz Politechniki, nowy gmacz sądowy przy ul. Batoiego, Namieśników, Zakład Osołinski, Dom Inwalidów przy ul. Klepackiej, Kasa archiepiskopi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskie”, co niedzieli od godz. 10. do 12. za zgłoszenia się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopm „Unii Lubelskiej” asypianym na pamiątkę 300-tnioi

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogrod miejski (Pojerzicki) w środku miasta. — Waly Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wals Gubernatorskie przed Namieśnikami.

Wystawy i muzea.

— **Namieśnikowa wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesadeckich (przy placu Hallickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Namieśnikowa wystawa zjednoczonych Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Duchy 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 8. popoł. — **Muzeum przemysłowe** mieści się otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Osołinskiego**. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. a wyjątkiem niedzieli i święt trocystych. Gabinet muzei i medalii polskich otwarty nadto we wtorek i piątek także od godziny 9 do 5 popoł. — **Muzeum imienia Dzietuszyckich** we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa kursowa i dorozek: Kurs dalekomy zwykły, dorozka 2 konia 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konia 60 ct. — 1 konia 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konia 50 ct. — 1 konia 35 ct. — Na Wysokim Zamku i do ciemtarzy 2 konia 40 ct. — 1 konia 30 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs dakar (karaty kryty) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 al., do rogatki 80 ct., na Wysokim Zamku i na ciemtarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa, wedle czasu środkowo-europejskiego półnoleższego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1899.

Do Lwowa przychodzą: z Krakowa osob. 6— rano, osob. 9— rano, posp. 1-30 w nocy, osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-15 wiecz., 2-16 w nocy.

z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3-05 w nocy, posp. 2-20 w nocy, osobowy 5-10 pop., osob. 10-05. z Tarnopola, Brodów 7-44 rano (na Podzamczu). z Czerniowiec osob. 6-10 rano, osob. 11-55 rano, posp. 1-40 w popoł., osobowy 6-20 wiecz., osob. 10-10 w nocy, 12-30 w nocy. z Stryja osob. 7-50 rano, osob. 1-40 w popoł. 10-30 w nocy, osob. 12-10 w nocy. z Sokala osobowy 8-15 rano, osob. 5-55 popołudnia (ostatni a Belzel). z Jarosławia osob. 11-15 przedpoł. z Janowa osob. 7-40 rano, os. 1-01 w popoł. 7-58 w. od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września codziennie — przez resztę latwaświata, 6-21 w. od 1. czerwca do 15. września. z Brzuchowic 6-50 rano (od 7. maja do 10 września), 8-15 wiecz. (od 7. maja do 30. czerwca 8-34 w. i od 16. sierpnia do 10 września). z Zimnej wody 7-10 rano (od 7. maja do 10 wrz.)

Ze Lwowa odcychają:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-30 rano, osob. 8-45 rano, posp. 2-55 w popołudniu, osob. 6-40 pop., osob. 10-50 w nocy, posp. 12-50 w nocy. Do Podwołoczysk (z Podzamczu) osob. 6-30 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-32 wiecz. Do Tarnopola 7-30 wiecz. Do Czerniowiec osob. 6-30 rano, osob. 9-45 przedpołudniem, posp. 2-45 popoł., osob. 6-21 po połud., osob. 10-40 wiecz., osob. 2-36 w nocy. Do Stryja osob. 6-20 rano, osob. 9-10 przed poł., osob. 3-05 po połud., osob. 7-40 wiecz. Do Sokala osob. 10-10 przed poł., osob. 7-10 wiecz. (pierwszy i do Belzel). Do Tarnopola (z Podzamczu) osob. 7-12 wiecz. Do Jarosławia osob. 6-25 popoł. Do Janowa osob. 9-20 rano, osob. 12-50, od 1/2—1/2 w święta 1-15 od 1. maja do 30. września), 6-40 wiecz. od 1/2—1/2 w dni powszednie 8-35 wiecz. (od 1. do 31. maja i od 16. do 30. września), 6-10 wiecz. (od 1. czerwca do 15. września w święta). Do Brzuchowic 5-50 rano (od 7. maja do 10 września).

śnią) 2-15 (od 7. maja do 10. września), w święta 2-25 popoł. (od 7. maja do 10 września). Do Zimnej wody 3-20 popoł. (od 7. maja do 20. września).

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4-40 rano, posp. 7 rano, osob. 8-15 rano, osob. 1-30 popoł., posp. 2-24 popoł., osob. 6-25 popoł., posp. 9-38 wiecz. z N. Sączu przez Suchę 6-55 rano, 4-17 popoł. z Suchy i Wadowic do Płaszowa 7-53 rano. z Mszany dol. od 1 lipca do 30 września 7-40 wiecz. z Wieliczki osob. 11-10 rano, osob. 9-30 wiecz. z Oświęcim na Skawinę osob. 11-01 przed poł. 9-40 wiecz., na Trzebninę 7-33 rano. z Wiednia posp. 6-05 rano, osob. 9-45 rano, posp. 2-43 popoł., osob. 5-14 popoł., posp. 8-18 wiecz., osob. 10-08 wiecz. z Trzebnicy 11-56 w nocy.

z Krakowa odcychają:

Do Lwowa posp. 6-31 rano, osob. 8-16 rano, osob. 11— przed poł., posp. 2-45 popoł., posp. 8-55 wiecz., osob. 9— wiecz., osob. 10-50 w nocy. Do Oświęcim na Skawinę osob. 5-15 rano, osob. 1-08 popoł. Do Oświęcim przez Trzebninę osob. 6-40 wiecz. Do Mszany dolnej od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano. Do Husiatyna przez Suchą 9-55 przed poł. Do Bytowa przez Suchą 7-05 wiecz. Do Tarnowa osob. 6-15 wiecz. Do Wieliczki miesz. 1-13 popoł., miesz. 8 wiecz. Do Wiednia osob. 5-32 rano, posp. 7-25 rano, osob. 9-20 rano, osob. 2 popoł., posp. 1-31 popoł., posp. 10 wiecz. Do Trzebnicy osob. 3-10 popoł.

TEATR hr. SKARSKA

pod dyrekcją Ludwika Hellera.

W piątek dnia 23 marca 1900 r.

WICEK i WACEK

komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

OSOBY:

Jan Żymalski
Jadwiga, jego żona
Helena, ich córka
Edward, ich syn
Rolnicki, sąsiad Żymalskiego
Klepacki „ „
Zabawnicki „ „
Mirski „ „
Faust „ „
Wiercińska „ „
Modrzycka „ „
Krysia, jej córka
Nusia „ „
Poleja „ „
Józia „ „
Wicek, syn Klepackiego
Wacek „ „
Paulina „ „
Marynia „ „
Franka „ „
Magda „ „
Kuba „ „

p. Chmieliński
pni Ciechocka
pna Jankowska
p. Walewski
p. Kwiatkowski
p. Feldman
p. Jaworski
p. Malski
p. Hierowski
p. Różańska
pni Rybieka
pni Chmielińska
pna Ostrowska
pni Michlewiczowa
pna Kukulowa
p. Wostrowski
p. Nowacki
pni Gostyńska
pni Modzelewska
pna Michńska
pna Jarosłówna
p. Recheński

Goście, służba. — Rzecz dzieje się na wsi.

Początek o godzinie 7-mej

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Prezerwaływy francuskie najlepszej jakości, wysła dyskretnie handel galanteryjny Swaryczowski w Tarnopolu, tuzin 150 i 2 zł 40 ct. najdelikatniejsze ryzie 3, 4 i 6 szt. Towar świeży. 1556

Skrypta rachunkowości państwowej i ogólnej według wykładow na Uniwersytecie, c. k. nauczycy skarbu Tadeusza Kluska, wyłącznie do nabycia u redyktora rachunkow. krajow. Dyrektory skarbu Bronisława Sędzimir, ul. Teatrna 16. III. p., lub ul. Świętokrzyska 9a. Cena państwowej 6 kor. ogólnej 10 kor., na przesył poczt. 50 hal. 1560

Ważne dla Kas oszczędności i pożyczkowych! Druki na inwentarz, wkładki, pożycz. hipotecznych, wkłski, zaległości i udziałów, papier biały, format większy libra po 1 kor. 20 gr. Terminarze na płótno oprawne z polskim nagłówkiem sztuka 2 koron; za nadesłaniem należytości, na przes. poczt. 10 gr. należy dołączyć. — Wszelkie inne druki w zakres Kas wchodzące, wykonuje szybko i tania Drukarnia nakładowa w Śniatynie. 1558

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Syrus” ul. 3 Maja 1. 2, Lwów. 1517

Taczki do nabycia każdego czasu w zarządzie dobr Kreców, o. poczta Tyrawa Wołoska. 1482

Interesy majątkowe i handlowe.

Realność blisko Lwowa dobrze zagospodarowana, sprzedam. Wiadomość Biuro dzienników Pasz Hausmana. 1562

Realność w Przemyśle obzaru około 18 morgów z domem mieszkalnym i zabudowaniami do sprzedania w całości lub częściowo a ewentualnie od jesieni do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość „Apteka w Sassowie”. 1378

Apteka do sprzedania za 12,000 zł. — Wyjaśnienie udziela adw. dr. Kulikowski we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 3. 1427

Dzierżawa folwarku 500 morgów koło Przemyśla natychmiast lub od św. Jana. Bliższa wiadomość u adwokata dra Turnowskiego w Przemyśle. 1428

Kamienica w śródmieściu. 4300 dochodu. Dopłata do pożyczki Kasy oszczędności 12000 zł. Wiadomość: Piekarska 41, drzwi 12.

Dwie kamienice we Lwowie, z tych jedna dwupiętrowa z ogrodem w pobliżu śródmieścia i ogrodu miejskiego, do sprzedania. Bliższych objaśnień udzieli przez grzeczność Wny dr. Kasparek, Lwów, ul. Kościuszki 8, I piętro. 1519

Brzuchowice: Willa obszer-na do sprzedania. Adw. dr. Marynowski, Kopernika 22. 1522

Dom piętrowy w ogrodzie, nadający się także na zakład naukowy lub biuro, do sprzedania. Wiadomość Ajeucya dzienników, Lwów, Pasz Hausmana 9. 1523

Mieszkania i sklepy.

2 pokoiki z meblami lub bez nich, także stajnia. Kurkowa 14. 1445

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne obojga płci i zastarzałe, skórne choroby kobiece i narządu moczowego leczy radykalnie specjalista Dr. Frisch. Kazmierzowska 3 II. piętro. Mikroskopijne badania chorobowców gonokoków w rodz. od 8—10 i 2—6.

Dr. Antoni Reicki (Berger), specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób kobiecych i pęcherzo, wych, leczy metodą doświadczalną, długoletnią. Także na wzór Lindwosen i parę. Ordynuje od 9—11 rano, popołudniu od 4—6. Na żądanie mogą być leki wydane z apteki w sposób dyskretny. Poradnik pocztą 1 zł. 20 ct. Lwów, Zimorowicza 1. 5. 1394

Urodzienie 25-letni przy stojny, majątny, ze studiami uniwersyteckimi poszukuje znajomości celem zawarcia małżeństwa. Zgłoszenia: „M. J. M.” p-r. Nadwórna. 1555

„Influenca”

Najlepszym środkiem zapobiegawczym przeciw influency jest

Carzola (Blutwein) wino dalmatyńskie czerwone, butelka — 60 ct. Cognac dalmatyński 1-50 ct. Miód szambelański 1-20 ct. one bowiem pomagają trawieniu, a tem samem dają organizmowi ludzkiemu o porności przeciw influency. 1559

Znakomity ów środek poleca

M. BALAS handel win i delikatesów

Bratrowska 1, we Lwowie.



500 koron przy korzystnych warunkach, nawet więcej, ostarując za wyrobienie mi posady agromicznej lub kancelaryjnej. Z W. post. rest. Fryszak.

Nam zaszczyt zawiadomić P. T. że Szlechet mój i PRACOWNIE przeniosłem z pasażu Hausmana na ulicę Teatrna, 1. 12. dom przechodni Andrielego. Najtańsze urządzenia dzwonek elektrycznych, telegrafów i gromochronów. 1520 Paweł Miklosz.

Najnowsze fasony

sukien, oraz wyprawy bielizny i haftów, wykonuje po nader umiarkowanych cenach. Wykuźca bardzo starannie i punktualnie.

JADWIGA

Lwów, Pańska 9.

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Młoda panna władająca jezykiem polskim i niemieckim, poszukuje posady, jako korespondentka. „Solei” p-r. Lwów. 1565

b) Zaoferowane.

panny służące zdolne, są zaraz do umieszczenia przez biuro Budyńskiej. Lwów Rynek, dom Andrielego 1563

Kasa oszczędności miasta Jarosławia

rozpisuje konkurs na posadę arzednika z udziałem buchalteryjnym, koncepcyjnym i manipulacyjnym, z placą roczną 1600 koron. Termin do wniesienia udokumetowanych podań dnia 10 kwietnia 1900 r. Posada na razie prowizoryczna. 1466

Adwokat dr. A. L. Serafiński w Bochni, poszukuje zaraz uzdolnionego kancelisty adwokackiego, obecnego dobrze z ordynacją czeskiej, z ustawą hipoteczną i z manipulacją adwokacką. Placa na początek 1900 koron rocznie i dyety komisyjne. 1499

Wychowanie i nauka.

Prywatne kursa

gimnazjalne i realne, zbiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimnazjalnych i realnych. W szczególności Pierwsza klasa gimn. i realn., zbiorowa przyw nauka od 8—2 popoł. Drugie półroczie rozpocznie się d. 1 marca.

Koropetycyje

dla uczn publicz. gimn. i real. Do matry gimn. i realn. krótsze i dłuższe kursa dla wszystkich (pan i panów). Współdziałają fachowcy pod kierow. em. ek. Dyrektora szkół Wiernicki przystęp.

A. Strzelecki

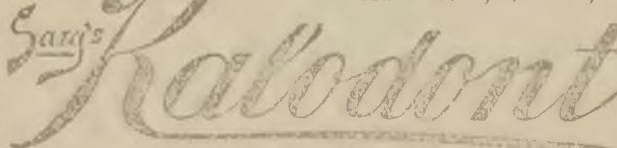
b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i szkoły realnej we Lwowie Ulica Zielona 5 I. p. (stacja tramw. elektr.). Zgłoszenia od godz. 3—5 popoł. 1012

Wzrostem i języki francuskiego i rosyjskiego z konwersacją za umiarkowane wynagrodzenie Oferty „P. S.” p-r. Lwów

Nauki buchalterskie systematycznie udziela w odrębnych kursach gimnazjalnych Panem i Paniom L. B. Veltz, Lwów, Krakowska 7. Wpisy przyjmują codziennie od godz. 2 do 3 popołudniu.

Bardzo praktyczny w podrózach. Niezbędny po krótkim używaniu. Badany przez władze sanitarne.

Attest. Wiedeń, 3/7 1887)



uznany za najlepszy preparat do czyszczenia zębów.

Usuwa po krótkim używaniu gruntownie szkodliwe grzybki, które w niezliczonych ilościach tworzą się ustawicznie w jamie ustnej i osiadają na dziąsłach i zębach — oraz używa, aż do późnej starości dobrego trawienia i zdrowia. 1552

LWOWSKI AKCYJNY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

Karola Ludwika 1. 3, I. piętro

Udziały pożyczki na zastawy:

Kosztowności wszelkiego rodzaju, Papierów wartościowych i Przedmiotów cennych w ogóle.

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018

Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

